

Prezydent RP

udekorował

Marszałka Polski
K. Rokossowskiego

WARSZAWA. Dnia 22 grudnia br. w Belwederze, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej udekorował ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego orderem „Budowniczy Polski Ludowej”.

Wyręczając odznaczenie Prezydent Rzeczypospolitej podkreślił wybitne zasługi Marszałka Konstantego Rokossowskiego położone w walkach o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej oraz jego wielkie osiągnięcia w pracy nad umocnieniem sił Wojska Polskiego.

Dziękując za odznaczenie Marszałek K. Rokossowski zapewnił obywatela Prezydenta, że nie będzie szczędził sił w dalszej służbie dla obrony zdobytych mas pracujących, na straży Polski Ludowej, na straży pokoju.

*

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał podsekretarzowi stanu w Prezydium Rady Ministrów tow. Jakubowi Bermanowi order „Sztandar Pracy” I klasy.

Odznaczenie zostało nadane w związku z 50-tą rocznicą urodzin ministra J. Bermana za wybitne zasługi w walce o Polskę Ludową i w budownictwie podstaw socjalizmu.

Z ostatniej chwili

IIUTA STALOWA WOLA WYKONAŁA ROZCZY PLAN

Dnia 20 bm. huta Stalowa Wola wykonała w 100 proc. roczny plan produkcyjny wartościowo. W związku z tym zostały wysłane depesze do Komitetu Centralnego PZPR oraz do ministra przemysłu ciężkiego tow. Tokarskiego.

K. D.

CUKROWNIA „PRZEWORSKI” ZAKOŃCZYŁA KAMPANIĘ

W dniu 20 bm. w cukrowni „Przeworsk” zakończona została tegoroczna kampania.

W ciągu 79 dni kampanijnej akcji, cukrownia wyprodukowała 2.300 wagonów cukru.

Uroczysta masówka w rzeszowskim WSK

W dniu 21 bm. odbyła się uroczysta masówka w WSK w Rzeszowie, poświęcona 72 rocznicy urodzin tow. Józefa Stalina, zorganizowana przez Zarząd Fabryczny ZMP.

Po zagajeniu masówki przez przewodniczącego ZMP tow. Świątkę i przywitaniu przedstawicieli KF PZPR, dyrekcji i rady zakładowej, tow. Z. Gajewski wygłosił referat omawiający działalność Józefa Stalina, jako budowniczego państwa radzieckiego.

W części artystycznej wystąpił zespół recytatorski Z. F. ZMP, oraz zespół szeregistów radzieckich.

Oddziały partyzanckie w Egipcie

TEL AVIV. Jak donosi dziennik kairski „Al Ahram”, w gmachu Uniwersytetu Kairskiego, odbył się 20 bm. wiec 30 tysięcy studentów, którzy zegnali pierwszy oddział zbrojny młodzieży akademickiej, udający się do strfy Kanału Sueskiego w celu prowadzenia tam wojny partyzanckiej. 30 tysięcy studentów — piżemny dziennik — oświadczyło, iż gotowi są przelać swą krew w imię wyzwolenia ojczyzny z pięć imperializmu angielskiego.

Proletariusze wszystkich krajów łączycie się!

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III nr 331 (795) Rzeszów, 24, 25, 26 grudnia 1951 r. Wyd. A. cena 15 gr

Robotnicy całego kraju godnie uczcili 72 rocznicę urodzin Generalissimusa J. STALINA

WARSZAWA. Polski świat pracy uczcił 72 rocznicę urodzin Józefa Stalina licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi, mającymi na celu przyspieszenie wykonania rocznych planów produkcyjnych. Wiele z tych zobowiązań zostało już zrealizowanych.

21 grudnia odbyły się w zakładach pracy, klubach, świetlicach, szkołach i uczelniach, uroczyste akademie na cześć Józefa Stalina.

W stolicy Dolnego Śląska — Wrocławiu, wieczorem 21 grudnia bogato iluminowano uroczyste wspaniałe zakłady pracy i gmachy użyteczności publicznej.

W przeddzień rocznicy, odbyły się uroczyste, masowe zebrania. Szczególnie uroczysty charakter miały akademie robotników Pałacu Kultury i Sztuki im. Komuny Paryskiej, akademie zorganizowane przez studentów uczelni Wrocławia oraz wieczór poświęcony 72 rocznicy urodzin Józefa Stalina, jaki zorganizował komitet blokowy III dzielnicy wespół z uczniami Państwowej Szkoły Muzycznej.

Połączną manifestacją uczęszczali i przywiązania dla wodza

naczkł i junacy zapoznali się z życiorysem Józefa Stalina.

Budowlani Szczecina w ramach „Wart Stalinowskich”, w których wzięło udział ponad 800 robotników Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, przepracowali dodatkowo do 21 bm. 15.386 roboczogodzin.

W „Wartach Stalinowskich” wyróżnili się szczególnie tynkarze: Adam Majewski i Jan Dębski, którzy wykonują po 25 metrów kwadratowych tynku, przy dziennej normie 11,6 metra.

W realizacji dodatkowych zobowiązań przodują również brygady ślusarskie Grabowskiego, Łuczynskiego i ZMP-owska — Brozka.

Członkowie 12 kół sportowych ZS „Stal” przy zakładach przemysłu metalowego im. J. Stalina zobowiązali się do uczczenia 72 rocznicy urodzin wielkiego chorążego pokoju zorganizować cztery nowe brygady produkcyjne sportowców.

Podczas uroczystej akademii złożono meldunek o wykonaniu tego zobowiązania.

międzynarodowego proletariatu. Stała się akademie w nowouru chomionej cementowni „Odra” w Opolu.

Klasa robotnicza Torunia, uczcila 72 rocznicę urodzin Józefa Stalina, szeregiem zobowiązań produkcyjnych, z których większość została już wykonana. M. inn. załoga przodująca w Polsce parowozowni Toruń — Kłuczyki podjęła zobowiązania wartości 47.200 zł i zwycięsko je realizuje.

Na cześć 72 rocznicy urodzin Józefa Stalina, młodzież wsi szczytniejszej, skupiona w hufcach „SP” zredagowała specjalne numery gazetki ściennej, poświęcone wspomnianemu życiu wielkiego Stalina. Ponadto w zespołach czytania dobrej książki ju-

Słowa geniusza rewolucji J. Stalina natchnieniem do wyteżonej pracy w walce o pokój postęp i socjalizm

W dniu dzisiejszym, w dniu urodzin towarzysza Józefa Stalina, najgłębsze uczucia i najszerzej rozległe myśli setek milionów ludzi pracy we wszystkich krajach, we wszystkich zakątkach globu ziemskiego zwracają się ku ukochanej postaci wielkiego wodza i nauczyciela klasy robotniczej i mas ludowych, wodza wyzwolonych narodów i całej postępowej ludzkości.

55 lat tytanicznej pracy i bohaterstwa w walce Stalina w szereguach ruchu robotniczego i na czele sławnej partii bolszewickiej, najbardziej rewolucyjnej partii jaką znał dzieje ludzkości, 55 lat służby pod sztandarem komunizmu, to niezrównany wzór hartu i męstwa, leninowskiej czujności i dalekowzroczności, genialnej głębokości analizy teoretycznej i jej naciśniętego związku z zwycięską rewolucyjną praktyką przeobrażającą świat, zmieniającą bieg historii ludzkości.

Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, masy pracujące krajów kolonialnych i zależnych, przodujące oddziały proletariatu w krajach imperialistycznych pełne są gorącej miłości i czci dla towarzysza Stalina, w którym widzą żołnierza rewolucji i genialnego nauczyciela, zwycięskiego wodza robotników i chłopów całego świata, realizatora marzeń i tęsknot ludzkości, budowniczego socjalizmu i komunizmu.

Masy ludowe całego świata zapamiętały głęboko, że to Stalin kierował zwycięskimi armiami Związku Radzieckiego w największej wojnie, jaką znał dzieje, w wojnie, która zakończyła się bezprzykładną klęską agresorów faszystowskich i całego obozu imperialistycznego.

Uroczyste otwarcie tysięcznego stałego kina wiejskiego

WARSZAWA. W dniu 21 bm. — 72 rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina — odbyła się we wsi Kołaki pow. łomżyńskiego, uroczystość otwarcia 1000 stałego kina wiejskiego. Wieś Kołaki przoduje w pow. łomżyńskim w wypełnianiu swych obowiązków wobec państwa.

Na uroczystość przybyli serdecznie witani przez miejscową ludność: minister kultury i sztuki St. Dybowski, prezes ZG ZSCh Czga-Michalski, przedstawiciel wydziału rolnego KC PZPR Kozdra, przedstawiciel ministra rolnictwa dyr. Jaroszek, dyrektor generalny Filmu Polskiego Albrecht oraz liczni przedstawici-

Świadomość, że na czele milujących wolność narodów, na czele obozu pokoju stoi największy, obok Lenina, strateg i wódz wszystkich czasów, podnosi energię mas robotniczo-chłopskich i ich niewzruszoną pewnością w ostateczne zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju i wolności, postępu i socjalizmu na całym świecie.

Proletariat polski, zbrojny w zwycięski oręż nauki Lenina — Stalina, wierny sławnym tradycjom Dąbrowskiego Waryńskiego, Kasprzaka i Okrzei, Róży Luksenburg i Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Buczka i Nowolki, wierny swej ojczyźnie ludowej i zasadom międzynarodowemu, pokieruje losami narodu, zapewniając mu wolność i siłę, pokój i szczęście.

(Ciąg dalszy na str. 2)

ciele władz miejscowych. Obecny był przedstawiciel Sowietkspofilmu w Polsce Mielnik.

Po przecleciu przez min. Dybowskiego symbolicznej wstęgi, wystąpił zespół artystyczny Państwowego Liceum Pedagogicznego w Łomży. Szczególnie gorąco oklaskiwano pieśni i wiersze o wodzu mas pracujących całego świata — Józefie Stalinie.

Inauguracyjny seans, który dla wielu mieszkańców wsi Kołaki, był pierwszym seansem w życiu wypełniły: kronika, film krótkometrażowy „Z kraju socjalizmu” oraz film produkcji polskiej „Czarei Zleb”.

Depesza VIII plenum CRZZ do Józefa Stalina

WARSZAWA. Uczestnicy VIII plenum CRZZ wśród gorącego entuzjazmu jednomyślnie uchwalili wysłanie następującej depeszy do wodza obozu pokoju i postępu — Józefa Stalina:

TOWARZYSZ JOZEF STALIN

MOSKWA — KREML

W dniu Twoich urodzin, towarzyszu Stalin — rozszerzone plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce w imieniu przeszło 4 milionów zorganizowanych członków związków zawodowych przesyła Ci z głębi serca płynące najszerzej zyczenia wielu lat życia dla dobra klasy robotniczej, dla dobra całej ludzkości i pokoju światowego.

Plenum nasze obradowało nad Twoimi i nad podniesieniem na wyższy poziom współzawodnictwa w trzecim roku planu 6-letniego oraz nad usprawnieniem polityczno-wychowawczej pracy związków zawodowych w oparciu o bogate i cenne doświadczenia radzieckich związków zawodowych — w oparciu o Twoją naukę, która uzbraja naszą klasę robotniczą i pozwala jej zwycięsko walczyć o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju światowego!

Niech żyje nasz wódz i nauczyciel — wielki Stalin!

Depesza KC PZPR do Gallachera

WARSZAWA. W związku z siedemdziesiątą rocznicą urodzin zasłużonego komunistycznego działacza Szkocji i Anglii — Gallachera, KC PZPR wysłał następującą depeszę:

Drogi towarzyszu Gallacher.

Z okazji Waszego siedemdziesięciolecia ślimy Wam, najstarszemu komunistyce Szkocji i Anglii, jednemu z założycieli Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, najszczerze, braterskie pozdrowienia.

Pół wieku walki w służbie klasy robotniczej, pół wieku walki przeciw drapieżnemu imperializmowi, piętnaście lat pracy trybuna-polsa z ramienia komunistycznej partii w Izbie Gmin, oto wspaniały wkład w dzieło walki o wyzwolenie Waszego kraju z jarzma kapitału, o niepodległość Waszej ojczyzny.

Przyjmijcie więc, towarzyszu Gallacher, nasze gorące życzenia zdrowia i długich lat życia i owocnej pracy dla dobra międzynarodowej klasy robotniczej, dla sprawy pokoju światowego.

KOMITET CENTRALNY

POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Spoleczeństwo miasta Rzeszowa do Generalissimusa J. Stalina

W dniu 21. XII. na sesji Miejskiej Rady Narodowej, przed stawiciele rzeszowskiego społeczeństwa, wśród powszechnego entuzjazmu, uchwalili następującą rezolucję:

„Członkowie Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie, zebrani na sesji Rady w dniu 21 grudnia 1951 r. z okazji 72 rocznicy urodzin wielkiego budowniczego socjalizmu i chorążego światowego obozu pokoju towarzysza Józefa Stalina, uchwalają jednomyślnie przesłać wielkiemu wodzowi nowej epoki socjalizmu i braterstwa mas pracujących na całym świecie, wyrazy najgłębszej czci i najserdeczniejszych życzenia długich lat życia w pracy dla dobra mas pracujących całego świata i ugruntowania socjalizmu i pokoju oraz wyzwolenia społecznego i narodowego wszystkich ludów świata.

Wielki twórca pierwszego w świecie państwa socjalizmu i chorążego światowego obozu pokoju Generalissimus Józef Stalin niech żyje!”

Członkowie MRN i Prea MRN w Rzeszowie.

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP

WARSZAWA. Marszałek Sejmu Ustawodawczego R. P. wydał w dniu 20 bm. zarządzenie następującej treści:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. odbędzie się w dniu 29 grudnia 1951 r. o godz. 10.

Marszałek Sejmu Ustawodawczego (—) Władysław Kowalski

POSIEDZENIE KOMISJI SEJMOWYCH

WARSZAWA. Kancelaria Sejmu Ustawodawczego R. P. za-

władania, że posiedzenia sejmowych komisji odbędą się w piątek, dnia 28 grudnia br. w Domu Poselskim — przy ul. Wiejskiej nr 4. — według następującego planu:

1) komisja spraw zagranicznych o godz. 9 min. 30, 2) komisja pracy i opieki społecznej o godz. 10. 3) wspólne posiedzenie komisji: obrony narodowej oraz planu gospodarczego i budżetu o godz. 12, 4) komisja prawnicza i regulaminowa o godz. 13.

Nota Węgier do Jugosławii

BUDAPESZT. Węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało poselstwu jugosłowiańskiemu w Budapeszcie notę treści następującej:

„Dnia 19 grudnia rb. w godzinach rannych, czterech uzbrojonych żołnierzy jugosłowiańskiej straży granicznej oraz 10 osób cywilnych przekroczyło granicę Węgierskiej Republiki Ludowej i przedostało się na wyspę, znajdującą się na rzece Mura. Osoby te pod ochroną strażników ju-

gosłowiańskich samowolnie ścięły drzewa w lesie, będącym własnością Węgier i dopiero wieczorem tegoż dnia powrócili na terytorium Jugosławii.

W związku z powyższym, rząd Węgierskiej Republiki Ludowej stwierdza, że chodzi tu o z góry uplanowany akt prowokacji. Fakt wycinania lasu potwierdzają znalezione narzędzia, służące do ich ścinania, znalezione przez węgierską straż graniczną.

Delegat Związku Radzieckiego min. A. Wyszyński zdemaskował zbrodniczą propagandę rządu USA i ich satelitów

PARYŻ. W Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przemawia delegat radziecki, minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński wygłosił 10-go grudnia br. przemówienie, w którym przedstawił agresywną działalność Stanów Zjednoczonych i ich ingerencję w wewnętrzne sprawy innych krajów.

Minister Wyszyński oświadczył: obszernie przemówienie delegata USA p. Mansfielda, który uczestniczył w przygotowaniu osławionej i haniebnej ustawy z 10 października br. przekonano prawdopodobnie wielu spośród tu obecnych o tym, że oskarżenie wysunęte przez nas wobec rządu amerykańskiego jest całkowicie uzasadnione.

Wszystko co powiedział pan Mansfield, mamoląc naszych wypraczeń wobec Związku Radzieckiego i rządu ZSRR, potwierdza w pełni dwa fakty: bezsporny fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych jest w najwyższym stopniu zaniepokojony tym, że wzrasta zagrożenie jego panowania — oraz fakt, że postanowił on wznieść swą ingerencję w wewnętrzne sprawy innych państw.

Nawet to, co się dzieje na obecnej naszej sesji dowodzi, że Stanom Zjednoczonym, że rządowi USA, że monopolom amerykańskim, wysuwają się z rąk dzwignie nacisku na szereg krajów, które zaczynają zdawać sobie sprawę, iż uciśki przemocy amerykańskiej jest nie do zniesienia, które zaczynają protestować w tej lub innej formie i walczyć przeciwko temu uciśkowi.

Mansfield mówił, a raczej wrzeszczał, że setki tysięcy naszych obywateli odmówiło powrotu do kraju. To bezczelne kłamstwo.

Usunięcie wasze bariery, podnieście tę żelazną — naprawdę żelazną kurylnę, która dzieli naszych współobywateli od ich ojczyzny, naszych obywateli, internowanych w waszych obozach dla t. zw. osób przesiedlonych w Niemczech. Zachodnich i w niektórych innych krajach, a przekonacie się wówczas, jak w wyniku kontaktu z wolnymi przedstawicielami Związku Radzieckiego te tysiące naszych sióstr i braci podążą tłumnie do ukochanej ojczyzny!

Trzymacie w swej niewoli nasze dzieci. W sądach amerykańskich rozważacie zagadnienie, czy można te dzieci — nasze dzieci radzieckie — zwrócić ich rodzicom, którzy proszą, żeby oddano im ich małe dzieci, żeby zwrócono je rodzicom, ogólnemu rodzinny.

Cóż mówił tu nam p. Mansfield? Nie mówił on o meritum sprawy, unikając starannie taktów, świadczących o wrzucaniu się Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy ZSRR i innych krajów. Mówił on natomiast zbyt wiele, o czym kto chce i usiłował dowiedzieć się wszystkiego, co nie dotyczy sprawy.

Zajmował się on właściwie wychwalaniem zdrajców i zbrodniarzy wojennych, nie mówiąc nic o meritum sprawy. Zajmował się on rzucaniem oszczerstw na Związek Radziecki.

Czy pan Mansfield wspominał choć słowem o tym, że ustawa z 10 października br. nie jest wymierzona przeciwko ustrojowi radzieckiemu, przeciwko państwu radzieckiemu, przeciwko rządowi ZSRR? Nie. Zamiast tego powiedział on tylko, że 15 lat temu Związek Radziecki sam naruszył w jakikolwiek sposób porozumienia z 1933 r. i że rząd amerykański protestował wówczas przeciwko temu.

Zwróćmy się z kolei do takiego dokumentu, jak protokół komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów z 25 lipca, który odzwierciedla rozmowę z kolegą pana Mansfielda kongresmanem Vauryssem. Nie wiem czy jest on tutaj obecny, nie mam zaszczytu znać go osobiście, lecz wiem, że wchodzi w skład delegacji amerykańskiej. Ołów ten Vaurys, również członek delegacji amerykańskiej, również kongresman również członek Izby Reprezentantów — przeprowadził rozmowę z kongresmanem, Kerstenem, autorem poprawki

o 100 milionach dolarów. W rozmowie tej mówił on m. in. o utworzeniu formacji wojskowych, liczących około 25 tysięcy ludzi w celu włączenia ich do armii amerykańskiej, aby, jak się wyraził, Polacy, Węgrzy i inni wchodzili w skład formacji wojskowych, które mają wziąć udział w t. zw. „obronnej” wojnie agresywnego bloku atlantyckiego przeciwko Polsce, Węgrom i t.

W rozmowie tej powoływało się jawnie na generała Andersa i na polski legion tegoż Andersa oraz wspomniano o konieczności utworzenia czegoś w rodzaju takiego legionu.

A więc mało tego, że chcą kupić te „osoby przesiedlone” — lecz ponadto chcą kupić je za psze pieniądze, chcą na tym zaszczydzić, ponieważ jak mówi — żołnierzom amerykańskim trzeba płacić więcej, a tym oto... oberwańcom można płacić taniej. Wyrachowanie prawdziwie amerykańskie, a przy tym „demokratyczne” i „postępowe”!

Wspominając następnie o tym, że autorzy ustawy z 10 października w swych planach przeciwko Związkowi Radzieckiemu nasładowali dawnych interwentów z Hitlerem włącznie, którzy rzucali hasła „krucjaty przeciwko komunizmowi”, minister Wyszyński oświadcza:

Pod płaszczykiem rzekomej groźby komunizmu panowie ci organizują również kampanię przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńcemu w różnych krajach, przeciwko ludom tych krajów, walczącym o wolność i niezawisłość. Przewadzą oni walkę przeciwko wielkiej Chińskiej Republice Ludowej, przeciwko krajom demokracji ludowej, kroczą-

ym drogą budowy socjalizmu. Sukcesy rządu Stanów Zjednoczonych w budowaniu pokoju i demokracji alarmują wrogów demokracji i pokoju, mobilizujących wszystkie siły reakcji do walki z narodami młującymi wojność i pokój.

Wiemy, proszę panów, że na porządku dziennym obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego figurowała kwestia projektu kodyfikacji zbrodni przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu ludzkości. W tym projekcie kodyfikacji jest artykuł przewidujący, że stawia się poza prawem „prowadzenie lub popieranie przez władze któregośkolwiek państwa działalności terrorystycznej w innym państwie lub też dopuszczenie przez władze któregośkolwiek państwa do zorganizowanej działalności, zmierzającej do dokonania aktów terrorystycznych w innym państwie”.

To, co tutaj powiedziałem — zakończył minister Wyszyński swe przemówienie — wynika z mego zdania do wyjaśnienia tej kwestii w całej pełni i do wykazania, że chodzi o problem poważny, o usunięcie tego, co rzeczywiście przeszkadza normalnym stosunkom między ZSRR a USA, gdyż postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych i kongresu amerykańskiego świadczy o tak wrogim stosunku do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej, że rząd radziecki nie może przejść nad tym do porządku bez protestu, bez żądania potępienia takich czynów i bez zwrócenia się do rządu Stanów Zjednoczonych ze stanowczym żądaniem, aby skasowały tę niesprawiedliwą, szkodliwą i niebezpieczną ustawę — niebezpieczną przede wszystkim dla Stanów Zjednoczonych.

Znów wrócimy do naszych warsztatów

ZATRZYMAŁY się maszyny. Ustał warkot krosien. Murarz wygładził ostatnią warstwę cementu i szedł z rusztowania. Górnik zgasił lampę, etającą mroki kopalni, uśmiechnął się do słońca i wolnym krokiem ruszył do domu. Inżynier przykrył papierem rajsbret z rozpiętym pianiem. Chłop wrócił z punktu skupu, odprowadził konie do stajni, obejrzał się po obejściu i wszedł do chaty.

Rozluźniły się mięśnie i uspokoiła się myśl napięta wysiłkiem pracy. Odpoczynek, zasłużony odpoczynek po dniach wyjątkowej pracy, zaciętej walki o wykonanie i przekroczenie planu.

Mały dzieciak zamyka zeszyt. Jeszcze niewprawnie, jeszcze niezdarne wypisuje na całej stronie widziwiska słowa: „Pokój. Pokój. Pokój...”

Pokój. To jedno z pierwszych słów, którego uczy się pisać nasze dziecko. Tego słowa uczą się wszystkie dzieci na niezliczonych obszarach od Łaby do Pacyfiku. Pokój po rosyjsku — mir. Ale mir znaczy również świat. Pokój i świat. Pokój dla całego świata wywalczony przez świat.

Oto myśl, która nieodparcie się nam nasuwa. A za nią — dalsze. Że to Wielka Rewolucja Październikowa stworzyła ustroj, jakiego nie znaly dzieje świata — ustroj, który przekreślił wysiłek człowieka przez człowieka i który przekreślił wojnę jako narzędzie polityki.

A za tą myślą c. sną się następne. Radosna myśl, że nasz naród zrzucił już z siebie jarzmo wyzysku, że buduje piękne miasta, fabryki, huty i kopalnie, szkoły, szpitale, muzea, teatry, że niszczy ohydne nory przedmieść, że buduje domy dla ludzi pracy.

I gniewna myśl, że są jeszcze imperialistyczne siły na świecie, które chcą wojny, które zagrażają naszym domom i muzeom, fabrykom i szpitalom, szkołom i teatrom, naszym dzieciom i żonom, matkom i mężom. Że są jeszcze siły, które zbrodniarzy faszystowskich oczyszczają z win, że dają im znów brzoń do ręki, że wszystkie środki stawiają w służbę wojny, że wielkość wynalazków oddają w służbę swych ludobójczych celów, że chcą z całego świata uczynić Koreę.

Myśl nasza nie zatrzymuje się jednak bezradnie. Nasz udział w walce o pokój — fakt, że siły pokoju i budowy są bez porównania większe od sił wojny i zniszczenia i że każdy dzień jeszcze bardziej przehyla szalę na naszą stronę — ta świadomość jest krzepiąca i dodaje bodźca do dalszych wysiłków.

Dalekopisy i telegraf, radio i telefon przynoszą bez przerwy wiadomości ze wszystkich zakątków Polski o wykonaniu przed terminem planu przez poszczególne zakłady pracy, przez całe przemysły. W fabrykach, które jeszcze planu nie wykonały, trwa gorączkowy wysiłek z czarem. Nie poosiadać w tym, nie zawieść oczekiwań narodu, przed 31 grudnia 1951 roku wejść w rok 1952. Jeszcze pięć dni... trzeba wyzyskać każdy dzień, każdą godzinę, każdą minutę... wysiłekami! W imię pokoju, w imię bezpieczeństwa naszego narodu, naszego miasta, naszej wioski, naszej ulicy, naszego domu. W imię życia naszych bliskich, w imię naszego szczęścia i szczęścia naszych dzieci.

Dalekopisy i telegraf, radio i telefon przynoszą bez przerwy wiadomości z całego świata o walce przeciwko amerykańskim ludobójcom, ich lokajom i ich hitlerowskim sugusom. Przez cały świat przebiega gigantyczny front walki o pokój. Naszym szczęściem jest, że dane nam jest walczyć tonami wydobytego węgla i wyprodukowanej stali, tonami zboża i metrami gurów. Ale bracia nasi w Korei i Wietnamie walczyć muszą z bronią w ręku przeciwko najędździem imperialistycznym. Bracia nasi we Francji i Ameryce, we Włoszech i Niemczech Zachodnich muszą walczyć przeciwko policyjnym paktom imperialistycznych rządów.

Wiemy dziś, że gdyby amerykańscy spadkobiercy Hitlera poważali się targnąć na wolność narodów, to tudy świata skupione dokoła niezwykłego Związku Radzieckiego i wielkiego Stalina zgotują im klęskę, nie mniejszą niż klęska Hitlera pod Stalingradem. Ale my nie chcemy niszczonych miast i milionów ofiar. Pragniemy żyć dla coraz lepszego jutra i budować dla lepszego jutra. Budujemy polegę, która w niwecz obróci wszelką próbę rozpętania nowej rzezi.

Silną jednością narodowego frontu walki o pokój, o utrwalenie naszej niepodległości, o wykonanie zadań planu 6-letniego budowy podstaw socjalizmu, pod przewodnictwem robotniczej i jej partii pokonamy wszystkie trudności, jakie stają na drodze do naszego wielkiego celu.

Gdy znów wrócimy do naszych warsztatów, na rusztowania budów i do pracowni, do szkół i uniwersytetów, pracować będziemy jeszcze lepiej, jeszcze szybciej i dokładniej. Dla pokoju, dla Polski ludzi pracy, dla Polski Socjalistycznej.

Słowa geniusza rewolucji Józefa Stalina matchnieniem do wyjątkowej pracy w walce o pokój, postęp i socjalizm

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ście w braterskim i wiecznym, niewzruszonym sojuszu z narodami potężnego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Przyjaźń polsko-radziecka jest nie tylko niezbędnym warunkiem budownictwa socjalistycznego w Polsce, ale również warunkiem niepodległości i samego istnienia Polski, która bez pomocy Związku Radzieckiego znowu stałaby się łupem imperializmu, nie ukrywającego nawet swych zbrodniczych, odwetowych, rewizjonistycznych, a niekiedy i wojennych.

Coraz to gęściej rozkwita przyjaźń polsko-radziecka w miarę tego, jak w wyniku twórczej pracy narodu i pomocy Związku Radzieckiego rozkwita ziemia polska, ziemia przesiąknięta krwią całych pokoleń — bojowników o wolność i krwią setek tysięcy naszych braci — żołnierzy wielkiego Stalina, bohaterów, którzy zginęli w walce o wolność i szczęście swej wielkiej ojczyzny socjalistycznej, a zarazem w walce o wyzwolenie naszego narodu z jarzma niewoli faszystowskiej.

Na ziemi naszej przebywał Lenin i Stalin, kierując ruchem rewolucyjnym w Rosji carskiej, pomagając również polskim rewolucjonistom w organizowaniu ich zadań, we

wspólnej walce, przygotowując przyszłe zwycięstwo Rewolucji Październikowej, rewolucji niesącej wyzwolenie nie tylko Rosji, ale również Polsce i całej ludzkości.

Na wyzwolonej ziemi naszej Od Karpāt po Bałtyk, od Bugu po Odrę wreszcie wyłożona, twórcza praca mas robotniczych, które nie tylko zalecają rany zadane nam przez wojnę, nie tylko likwidują przekleństwa spuścizny kapitalizmu, ale wnoszą już niezłomny gmach socjalizmu, urzeczywistniają wielką ideę wyzwolenia Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina.

Imię wielkiego geniusza rewolucji towarzysza Stalina, jego słowa i nauki są natchnieniem również dla polskich mas ludowych, które radosny dzień urodzin wodza postępowej ludzkości oczą wyjątkową pracą i walką o pokój, postęp i socjalizm, łącząc się z setkami milionów ludzi pracy w okręgu rozbrzmiewającym dziś poprzez wszystkie kontynenty:

Niech żyje długie, długie lata towarzysza Stalina, geniusza myśli, płomiennego serca i stalowa wola rewolucji proletariackiej.

Niech żyje i zwycięża wielka idea wyzwolenia ludzkości, idea pokoju i socjalizmu, idea, której uosobieniem jest Stalin.

Wystawa stalinowska na Żeraniu

WARSZAWA. Dnia 22 bm. w fabryce samochodów osobowych na Żeraniu, otwarta została wystawa poświęcona 72 rocznicy urodzin Józefa Stalina. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, rady zakładowej i dyrekcji FSO oraz liczni robotnicy i budowniczo-fabryki. Obecni byli również współtwórcy FSO — wybitni fachowcy radzieccy z inż. Czumakowem na czele.

Wystawa zorganizowana została przez słuchaczy szkoły wieczorowej przy fabryce oraz wybitnej pomocy komitetu partyjnego TPP-R. Wystawa obrazuje cztery wielkie etapy życia i walki

wodza narodów radzieckich, chorążego obozu pokoju — Józefa Stalina. Pierwszy etap dotyczy okresu przygotowań do rewolucji w Rosji, drugi — Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, trzeci — budowy socjalizmu w Związku Radzieckim, a czwarty — wielkich osiągnięć w budownictwie komunizmu. Liczne planse, zdjęcia i rysunki świadczą wymownie o ogromie pracy Józefa Stalina, o jego bezgranicznym oddaniu i poświęceniu sprawie budowania komunizmu.

Na wystawie znajdują się również genialne prace teoretyczne z dziedziny marksizmu-leninizmu napisane przez Józefa Stalina.

Analfabetyzm jako zjawisko masowe zostało w Polsce zlikwidowane

WARSZAWA. W związku z zakończeniem akcji likwidacji analfabetyzmu, jako zjawiska masowego, dnia 21 bm. w sali Rady Państwa w Warszawie, odbyło się uroczyste posiedzenie Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem. Posiedzeniu przewodniczył pełnomocnik rządu do Walki z Analfabetyzmem — minister Stefan Matuzewski. W godzinach popołudniowych w salach Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki została otwarta wystawa, ilustrująca doświadczenia i osiągnięcia Polski Ludowej w usuwaniu analfabetyzmu — tej smutnej spuścizny ustroju kapitalistycznego.

Podczas posiedzenia Głównej Komisji Społecznej, do Walki z Analfabetyzmem, min. Stefan Matuzewski, złożył obszernie sprawozdanie z akcji likwidowania analfabetyzmu jako zjawiska masowego. Po 2 i pół latach i czwartej wprowadzenia w życie historycznej ustawy Sejmu Ustawo-

dawczego RP o likwidacji analfabetyzmu — mówił minister — po 2 i pół latach wyjątkowej pracy działaczy oświatowych i społecznych, nauczycielskiej i dziełczy, możemy złożyć najwyższemu władzom państwowym doniesienie o likwidacji analfabetyzmu jako zjawiska masowego, między innymi o usunięciu jednej z głównych przeszkód na drodze do upowszechnienia oświaty i kultury wśród szerokich rzesz ludu polskiego.

Minister stwierdził, że dotychczas naukowo czytali i pisali 1.095.542 osoby. Podkreśla on, że sukces ten był możliwy dzięki wszechstronnej opiece państwa, które na walkę z analfabetyzmem przeznaczyło wielki milionowy zlotych. W nie notowanych dotychczas nigdy w Polsce nakładach wydawano podręczniki i pomoce naukowe dla uczestników kursów. Np. elementarza dla analfabetów ukazał się w ilości 1.100 tys. egzemplarzy. Duże zasługi w likwidowaniu analfabetyzmu

mają masowe organizacje zawodowe. Aktywności tych organizacji uświadamiali analfabetów o wielkim znaczeniu umiejętności czytania i pisania. Dpomogli oni terenowym komisjom w utworzeniu gęstej sieci kursów początkowego nauczania w całym kraju.

W akcji walki z analfabetyzmem szeroki aktywność wykazywał kulturalny musiał pokonywać szereg trudności, wynikających głównie z masowości tego zjawiska. Według spisu powszechnego z 1931 r. 23,1 proc. ludności w Polsce nie umiało czytać i pisać. Na skutek polityki sanacji, rok później około 500.000 dzieci nie znajdowało miejsc w szkołach.

„Likwidacja analfabetyzmu jako zjawiska masowego i stworzenie warunków do dalszej nauki — oświadczył w swym sprawozdaniu Stefan Matuzewski — nie oznacza, rzecz jasna, zakończenia walki. Należy likwidować resztki analfabetyzmu w poszczególnych środowiskach, zapobiec

analfabetyzmowi wtórnemu i utrzymywać osiągnięte wyniki. Trzeba dalej rozszerzać opiekę nad absolwentami nauki początkowej, czuwając nad ich dalszym kształceniem się, pomagając im w nauce, ułatwiać awans społeczny i zawodowy. Trzeba organizować zespoły czytelników, kierować absolwentów kursów początkowego nauczania do szkół dla dorosłych, zagęszczających się punktów bibliotecznych, wciągać absolwentów do pracy społecznej i świetlic cowej”.

Po sprawozdaniu pełnomocnika rządu do Walki z Analfabetyzmem zabierał głos uczestniczący w posiedzeniu absolwenci kursów początkowego nauczania oraz działacze oświatowi z różnych województw. Byli analfabeci z głębokim wzruszeniem wyrażali wdzięczność rządowi ludowemu za opiekę, która umożliwiła im zdobycie umiejętności czytania i pisanie, a tym samym udzielenie awans społeczny.

W gromadzie siła...

Gdy władza i ziemia przeszła w nasze ręce, ręce robotników i chłopów — mówi Paweł Spiewak — a partia i rząd stworzyły warunki i możliwości dla zbudowania jasnej i szczęśliwej przyszłości, zebrała się nas gromada biedniaków. — Będziemy „guzik” wari, jeżeli nie wykorzystamy tych możliwości — zgodnie orzekliśmy.

racji, bo urodziła także trojaczki.

Żeby właściwie ocenić zmiany, jakie zaszły w życiu mieszkańców Pustyni, nie trzeba się cofać wstecz o nie wieki.

„Folwark hr. Raczyńskiego przed 12 laty. Od samego świtu trzeba ciężko pracować na pańskich grunach bez chwili wytchnienia pod czuj-

nię politycznie i gospodarczo spółdzielnie, też prawda. Ale nieprawdą jest, że wszyscy ci, którzy dotychczas nie wstąpiłi do spółdzielni, są bez wyjścia wrogami (choć tak twierdzicie).

Chcecie dowodów? — Obrodziły spółdzielcze pola, kopy z dorodnym zbożem stanęły w ścisłym szeregu, a wy mieliście trudności ze zwiezieniem. Kto przyszedł wam z pomocą?

PIOTR KOZIARA, 4-hektarowiec, JAN SZEWCZYK, również 4-hektarowiec, WŁADYSEAW CWIŁOK, JAN OSAK, EMIL ZIĘBA — średniacy i niezłomkowie spółdzielni.

Przyszedli sami z własnym sprzętem i zwozili zboże spółdzielcze, a przecież, jak sami mówicie, nie zrazili się śmiechem i drwinami wrogów spółdzielni. Czy wam to nie nie dało do myślenia?

Wasze osiągnięcia i wzrost waszego dobrobytu stały się już widoczne dla reszty gromady. Tych paru mieszkańców Pustyni przynęca do was ciekawość, by z bliska przyrzec się kolektywnej pracy, by samemu spróbować...

A wy tymczasem skwitowaliście po „handlarsku” ich przysługę. Gdy przyszedł czas omótów, podjechaliście do nich z młockarnią i pomogliście zboże wymłócić.

I wasze sumienie było uspokojone i rachunek wyrównany.

Trzeba, towarzysze z Pustyni, pozbyć się tej obojętności wobec reszty mieszkańców. Trzeba jak najszybciej rozpocząć rozmowy z chłopami i nie zrażać się pierwszym niepowodzeniem. Co nie udało się w pierwszym razem, uda się na pewno za dziesiątym.

Sprawa zdobycia nowych członków spółdzielni produkcyjnej winna stać się sprawą honoru organizacji partyjnej.

Widzieliśmy arkusze rozliczeniowe i wykazy pracodawanych chłopów obrachunkowych — Walenty Dzie-

cały dzień, a śmiecie zostają za toba” — Ciak na pewno zmienią się. Codzienna praca wychowawcza jest rzeczą konieczną. Nie będzie wówczas dniówki obrachunkowej jedynie dla jej zapisania.

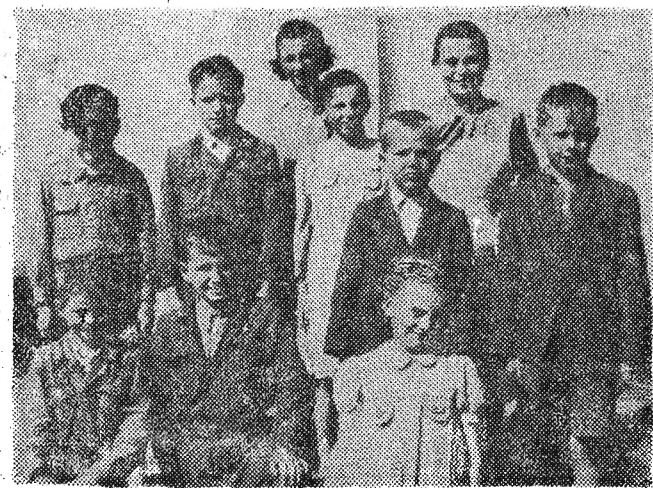
Warunkiem dalszych sukcesów spółdzielni produkcyjnej w Pustyni jest ożywienie organizacji partyjnej, stała praca nad podnoszeniem świadomości ideologicznej i stałe wychowywanie ludzi, bo zdarzyć się może, że nawet przy dobrej organizacji pracy, zdobyciach technicznych i naukowych wszystko zmieni się może w okrągłe zero, gdy zabraknie w kolektywie partyjnej duszy.

Elżbieta Jakubowska



Gruzjński Instytut Rolniczy im. L. P. Berija jest jednym z największych wyższych zakładów naukowych i badawczych Gruzji. W czasie swego istnienia wyszkolił Instytut 11,000 specjalistów w zakresie gospodarki rolnej. Obecnie w działkach Instytutu uczy się 2,500 studentów. Na wydziale korespondencyjnym uzyskuje wyższe wykształcenie 1,100 osób.

Na zdjęciu: Główny gmach Gruzjńskiego Instytutu Rolniczego. Fot. — CAF



Gromadce dzieci spółdzielców z Pustyni nie zwróży nigdy w oczy ani głód ani niedza...

spółdzielnie produkcyjną. Wspólnie przedzielimy nasze życie.

— Taki był początek. Ta garstka forna i hr. Raczyńskiego, o których dawniej mówiono — ci... z „czworaków” — zapominając dodać — ludzie, chciała budować inne życie w swej wsi Pustyni.

Zakpięto w kulaśkim kotie. Porzła w ruch piótkę, list „boży”, a nierządki i... nóż. Wiesz podzieliła się na obozy. Tych za i tych przeciw spółdzielni i tych, którzy nie bardzo wiedzieli z kim trzeba trzymać.

A biedniacy mimo tych trudności i sprzeciwów założyli spółdzielnię produkcyjną II typu. Spółdzielnia ta należy do najcenniejszych w powiecie deblickim. Życie jej członków zmieniło się na lepsze, stało się teraz dostatniejsze, wolne od troski o przyszłość ich samych oraz ich dzieci.

Ona wzięła się — mówi Paweł Spiewak — 480 kg pszenicy, 690 kg żyta, 400 kg siana, 300 kg konieczy, 22 m ziemniaków, parę kilo cukru, słoniny i mięsa wieprzowego. A to jeszcze nie wszystko. Wzięłam zaliczkę, która nie przekracza 60 proc. moich przypuszczalnych dochodów. Jeszcze mi dojdzie coś z produktów rolnych a i sporo gotówki, bo jak obliczamy — to po spłaceniu naszych długów i kredytów dniówka obrachunkowa powinna nam wypaść około 20 zł. — Dobrze się żyje w gospodarstwie spółdzielczym, to samo mówi Zofia Rejowska, Andrzej Ciak i Michał Sztore.

Spółdzielnia tego roku z samych tylko stawów rybnych miała 24,700 zł dochodu, obiera przyniosła 13,550 zł, a obierania 7,143 zł — nie mówiąc już o zbożu, burakach cukrowych i innych.

W oborze spółdzielczej stoją wspólne krowy i konie, zakupione już z funduszy spółdzielczych. — A nasza „Astra” — wiecie, z „Astrą, to my mamy już swą historię — mówi Draus.

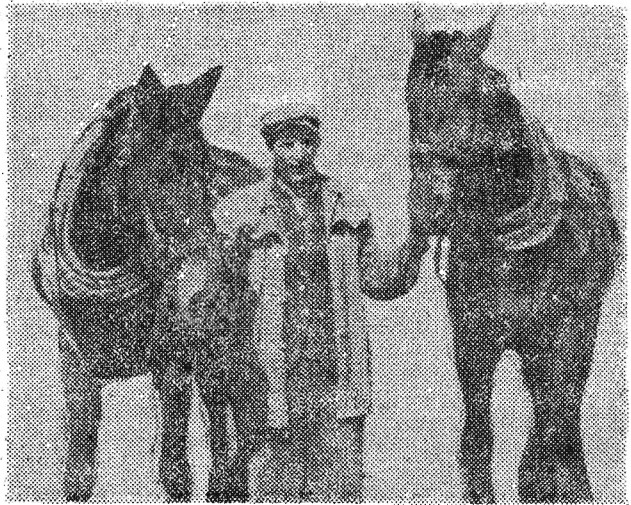
— Przyszła raz do nas „Gromada”. Na jednej z jej stron zobaczyliśmy uśmiechniętą dziewczynę, trzymającą troje cieląt. A z opisu zdjęcia dowiedzieliśmy się, że w jednym z kolchozów radzieckich krowa urodziła... trojaczki.

— Trojaczki, patrzyliśmy z powątpiewaniem po sobie, no, o b...niczkach to żęśmy słyszeli, ale żeby trojaczki... kręcąc głowami z niedowierzaniem.

A tymczasem nasza „Astra” dowiedziała, że nie mieliśmy

nym okiem ekonomy Zegockiego, który nie szczędzi raz... „opieszalym” w pracy. Na płowy takich nieszczęśników padają klątwy i ciężkie uderzenia nahałki. Praca trwa do późnych godzin wieczornych... Za 5 zł na kwartał, 12 metrów zboża rocznie, w którym niewiele było żyta i pszenicy oraz 4,5 litry mleka dziennie.

Tym w oborze było nieco źlej, ale roboty takiej nie dostawał ten, kto swej żony do dojenia krow nie wysłał. Pańska polityka ujarzmiła za jednym zamachem. A wydoić setkę pańskich krow nie było rzeczą ani łatwą, ani lekką. Plecy kobiet ledwo się prostowały, a



Te silne konie są ich wspólną własnością.

pańce odmawiały posłuszeństwa, nawet przy utrzymaniu żyłki ze strawą. A zarobiła jedynie... 35 zł na kwartał. Krzywdą i potem tych ludzi bożacił się hrabia Raczyński.

Dobrze zaczyna się powodzić członkom spółdzielni produkcyjnej w Pustyni. Każdy może zobaczyć na własne oczy. Ale nie jest dobrze z ich partyjną świadomością. Czy założyli oni spółdzielnię tylko po to, żeby sobie samym dogadać? Czy też mieli być pionierami nowego życia dla całej wsi?

Odpowiadamy otwarcie, że naszym obowiązkiem jest wolać do pracy całą wies i całą wies przebudować.

Ze ciężki był początek, to prawda, że trudno było umoc-

nić przepracował 380,75 dniówek. Zofia Urzędowska — 205,05, Spiewak — 176,83 dniówki. Ładnie. Podział waszego dochodu odbywać się będzie w zależności od ilości wykonanej pracy. Chodząc jednak po zabudowaniach spółdzielczych z łatwością można zauważyć, że w codziennej pracy zupełnie pominięto akcję wychowawczą. Zapisana dniówka obrachunkowa nie oznacza jeszcze, że stoi za nią wykonana praca.

Andrzej Ciak jest podwójnym — należy do „dobrze” pracujących członków spółdzielni, spójrzmy na podwójną słomę, obsypuje się mur w gnojowniku, no i ni by wszystko w porządku.

Ale gdyby tak raz na zebraniu lub w rozmowie powiedziano Ciakowi — „krecisz się

Tow. Maria Tęcza przodujący brakarz



Minięły już prawie cztery lata, jak tow. Maria Tęcza przestąpiła bramę rzeszowskiej fabryki, przystępując do pracy. Odrazu stanęła przy produkcji. Powierzono jej odpowiedzialny odcinek. Otrzymała stanowisko brakarza.

Praca jej jest niełatwa. Chodzi bowiem o to, aby wszystkie sztuki wykonane przez robotników dokładnie były badane i sortowane. By nadawały się do dalszej produkcji. Toteż nie można przepuścić ani jednego błędu w wykonaniu żadnego rysu.

Marii praca ta z początku sprawiała trudności. Nie miała jeszcze wprawy, ani też przygotowania. I niektórzy koledzy z oddziału poczęli nieufnie ustosunkowywać się do niej. Również kierownictwo fabryki zaczęło nie dowierzać, że podoba pracę.

Kobieta — brakarz... Któż to widział? Trudno było im się do tego przyzwyczaić. Lecz posta-

wa Marii jej pełna poświęcenia praca przekonała wkrótce wszystkich, że na tym stanowisku również kobieta może dobrze pracować. Maria zdążyła przełamać trudności. Dowiodła wszystkim że mimo młodego wieku, potrafi pracować tak, jak na członka partii przysłało — sumiennie i dobrze.

Dziś już szybko i sprawnie idzie jej robota. Tow. Tęcza starannie bada każdą sztukę. Mierzy, ogęda jedną po drugiej. — I tak dalej i dalej. Dobre idą do dalszej obróbki. — Złe odstawia jako wybrukowane.

Syrena oznajmia koniec dniów. Robotnicy spieszą do swych domów. Ale dla Marii „dniówka” jeszcze się nie skończyła. Tęcza rozpoczyna ona inną pracę. — Pracę społeczną. Od 1948

row Maria Tęcza jest członkiem partii, jak również członkinią Ligi Kobiet.

Z zapałem Maria oddaje się pracy społecznej. Wie, że od uświadomienia kobiet, od uświadomienia wszystkich robotników zależy wiele — wykonanie planów produkcyjnych. Toteż by robotnicy poznali ogólne założenia wielkiego planu 6-letniego, nie szczędzi ona czasu. Swą pracę i postawą społeczną zyskała zaufanie i sympatię wśród załogi. I kiedy w fabryce odbywały się wybory do władz Komitetu Zakładowego Partii, tow. Tęcza została wybrana na członka egzekutywy.

Być pracownikiem na zakładzie i przodować w pracy partyjnej i społecznej — oto cel tow. Marii Tęczy.

Lwk.

Młodzieżowcy I Zespołu GKN przodują

W I Zespole Gorlickiego Kopalnictwa Naftowego pracuje szyb młodzieżowy, obsługiwany przez załogę zelem-powców. Młodzieżowa załoga tego szybu zorganizowała się podczas podejmowania zobowiązań dla uczczenia III-go Świątowego Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie Zelempowcy obsługujący szyb osiągnęli dobre wyniki w swej pracy, czego dowodem jest następujący choćby fakt.

Jeden z szybów przeciągany był przez starszych robotników z odległości 60 metrów przez 15 dni, natomiast młodzieżowcy potrafili przeciągnąć swój szyb z odległości 1 km

w przeciągu 11 dni, pobijając w ten sposób wszystkie dotychczasowe rekordy pracowników Gorlickiego Kopalnictwa Naftowego. W pracy tej wyróżnili się przede wszystkim: Tadeusz Sygar i Augustyn Tumidajewicz. Obecnie załoga młodzieżowego szybu wykonuje swe prace wiereniście w granicach 125 proc. Ostatnio zelempowcy szybu powołali do współzawodnictwa załogę jednego z szybów Zespołu.

Załoga I Zespołu GKN dumna jest z pracy swych młodzieżowców, którzy swą dobrą pracą dają przykład całej załodze.

W. Jawczyk

Komitety współzawodnictwa pracy w KKN nie stoją na wysokości zadania

W dyrekcji Krosnińskiego Kopalnictwa Naftowego odbyło się miesięczne posiedzenie komitetu branżowego współzawodnictwa pracy. W zebraniu udział wzięli przedstawiciele partii, związku zawodowego, komitetów branżowych współzawodnictwa pracy ze wszystkich zakładów podległych dyrekcji KKN oraz przodownicy pracy.

Podczas narady szeroko omówiono dobre wyniki pracy osiągnięte dzięki wprowadzeniu nowych metod socjalistycznego współzawodnictwa w przemyśle naftowym.

W I Zespole KKN udział we współzawodnictwie w IV kwartale br. bierze 90 proc. pracowników. Ogółem podjęto 71 zobowiązań, w tym 60 grupowych i 11 indywidualnych na ogólną wartość 112 tys. zł. Ponadto zobowiązania grupowe podjęto na sumę 59,950 zł. Wartość dotychczas wykonanych zobowiązań wynosi 153,243 zł. W październiku i listopadzie grupa produ-

cyjna tego zespołu podjęła zobowiązania na sumę 6,950 zł a wykonała na kwotę 18,150 zł.

W wierceńiach podjęto 10 zobowiązań na ogólną wartość 97,200 zł, wykonano zaś na 127,200 zł. Na szczególne wyróżnienie zasługuje załoga szybu, która wykonała plan wierceń w 200 proc. W grupie inwestycyjnej podjęto 5 zobowiązań, które wykonało już na kwotę 1,113 zł.

W Zespole II KKN podjęto w listopadzie dwa zobowiązania długofalowe, 32 grupowe, 8 indywidualnych — realizowano je na kwotę 97,840 zł. Długofalowe zobowiązanie wykonania rocznego planu produkcji gazoliny przewidziane na dzień 17 listopada wykonano w dniu 17 listopada, a plan wierceń w dniu 19 listopada. Pomyślne wyniki w nowym współzawodnictwie osiągnęły również Zespoły III i IV.

W dyskusji zebrani naftowcy poruszyli również niedociągnięcia zaistniałe na polu współzawodnictwa. Równo-

ześnie wysunięto dalsze wytyczne, według których pracodawcy mają poszczególne komitety współzawodnictwa pracy, by zapobiec dotychczasowym błędom. Członkowie zakładowych komitetów winni więc pamiętać, że ich rola nie ogranicza się jedynie do organizowania współzawodnictwa. Muszą oni również zwrócić baczną uwagę na jego przebieg oraz przeprowadzać kontrolę wykonania podejmowanych zobowiązań.

Postanowiono również, że zakładowe komitety mają rozszerzyć znacznie akcję uświadamiającą, mocniej propagować nowe formy współzawodnictwa, stosować na szeroką skalę metody brygad szybkościowych i młodzieżowych. Winny one również ściśle współpracować z klubami racjonalizacji i techniki, dbać o kulturę miejsca pracy oraz przeprowadzać szkolenie tak zawodowe jak i ideologiczne. (Kr-1990)

Jan Szurlej
koresp. N. Rz.

Młodzi budowniczowie elektrowni kujbyszewskiej

Zaledwie rok i dwa miesiące minęły od chwili, kiedy zapadła historyczna uchwała Rady Ministrów ZSRR o budowie Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej na Wołdze. Dziś, gdy oczom naszym przedstawi się wspaniała panorama budowy, trudno wprost uwierzyć, że można było tyle dokonać przez tak krótki przeciąg czasu. Ołbrzymia, ogromnej szerokości tama ziemna, namulana przez gigantyczne siłowe rury — pompy błotne, przecięła już przeszło połowę szerokości rzeki. I niedaleka już jest chwila, kiedy poziom Wołgi podniesie się o 27 metrów, a wielokilometrowa wyspa — melizna w pobliżu prawego brzegu znajdzie się pod wodą przyszłego „Morza Kujbyszewskiego”.

Tu i ówdzie wzdłuż prawego, żygulowskiego brzegu rzeki wznoszą się na pływających stalowych „wyspach”, pontonach — stalowe kafary, przypominające wieże wiertnicze. Nieco dalej widzimy ołbrzymi — niby rzymskie Colosseum — wykop pod fundament przyszłej elektrowni. I stalowe ołbrzymie — ekskawatery, pożerające zachłannie ziemię. I „srebrne zubry” — zreczne, pojemne, zwrotne samochody — wywrotki produkcji Fabryki Mińskiej. I spychaki zmiatające ołbrzymie grudy ziemi...

A jeszcze dalej, między wykopem a zboczami Gór Żygulowskich — nowe miasto z krytymi asfaltem ulicami, jasnymi dachkami jednorodzinny-

mi i pięknymi wielopiętrowymi gmachami.

Spójrzmy teraz na lewy brzeg Wołgi. Również i tam na miejscu dawnej wioski Kurniejewki rozpostarło się miasto — nowe i pięknie rozplanowane, zbudowane głównie przez młodzież. I dlatego właśnie nosi ono nazwę: „Komsomolsk nad Wołgą”. Również i tam, miasteczko portowe i osiedle akademickie dla profesorów i wykładowców Instytutu oraz Liceum Technicznego — to już nie projekty. Wszystko to widzimy już nie na papierze, nie na rysunkach technicznych, lecz w rzeczywistości. Wszystko to istnieje, żyje.

Jakże to siła dokonała w tak błyskawicznym tempie tej ołbrzymiej pracy? Siłą tą jest naród, partia i jej pomocnik Komsomol, natchnione przez geniusz Stalina; siłą tą jest wola pokonu narodu radzieckiego, jego namężne umiłowanie twórczej pracy!

...

80 procent załogi zatrudnionej przy budowie elektrowni stanowią młodzież. A w pierwszych szeregach młodych budowniczych kroczą komsomolcy.

Komsomolców widzimy na kierowniczych stanowiskach i przy obsłudze maszyn i w ekipach zajmujących się badaniami geologicznymi, i w szkołach i na budowie gmachów mieszkalnych — słowem, wszędzie, na wszystkich odcinkach tej ołbrzymiej budowli komunizmu.

Są to wszystko ludzie, którzy zgłosili się ochotniczo na ołbrzymią budowę komunizmu. Nie należy się więc dziwić, że współzawodnictwo socjalistyczne objęło 98 proc. załogi budowniczych Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej. Komsomolcy nie tylko podjęli się socjalistycznej konserwacji mechanizmów, o jak największą wydajność, lecz rzucili hasło walki o socjalistyczny rytm pracy, walki o czas. Jak realizuje się to hasło?

Po dokładnym zanalizowaniu możliwości koparki, brygadą baw. Jewca i komsomolska brygada Lamina skrócili niemal dwukrotnie cały cykl ładowania, redukując go z 45 do 25 sekund. Na wyładowanie czerpaka o pojemności 3 m3 brygada Lamina zużywa zale-

dwie 3 sekundy. Przez te 3 sekundy odbywa się 5 czynności produkcyjnych. Radio oraz gazeta „Wołżskaja Komuna” popularyzują te przodujące doświadczenia, zamieszczając pogadanki i artykuły komsomolca Lamina, komsomolca Starockina, zatrudnionego przy obsłudze spychaka i innych.

Nie było rzeczą łatwą skoordynowanie pracy koparek i samochodów — wywrotek.

Po dokładnym zanalizowaniu warunków pracy w wykopie egzekutywa partyjna rajonu prawobrzeżnego, wspólnie z kierownikami trzeciego odcinka budowy doszła do wniosku, że należy utworzyć brygady kompleksowe. Każdej koparce przydzielono więc na stałe samochody — wywrotki, spychaki i zgarniaczki. Wydajność pracy przy wykopie gruntu podniosła się natchniała.

Podkreślić należy, że zarówno analiza warunków pracy przy wykopie, jak i chronometraż oraz obliczenia dokonane zostały przy wydatnym udziale komsomolców.

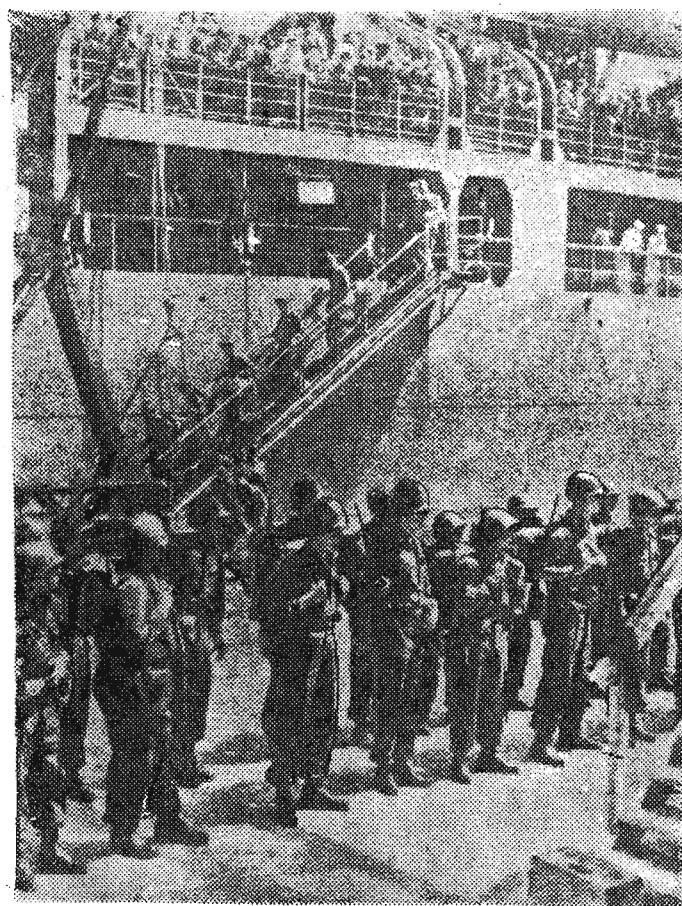
Młodzież na budowie elektrowni świeci przykładem kultury. Czas wolny od pracy spędza ona w klubach, biorąc żywy udział w działalności zespołów świetlicowych; wiele czyta, zdrażając ołbrzymi ped do wiedzy. Przede wszystkim zaś, w myśl wskazań Lenina, uczy się ona komunizmu. I to nie tylko z książek, lecz i w toku pracy. W toku codziennej działalności społeczno-politycznej. Wśród zatrudnionych na budowie komsomolców znalazło się wielu wspaniałych agitatorów i propagandystów. Są oni jednocześnie doskonałymi pracownikami produkcyjnymi, co zawsze powinno iść i dźwie rzeczywistości w parze.

Budowniczowie Elektrowni Kujbyszewskiej wypełnili zobowiązania, podjęte dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji: w okresie do 1 listopada wykonali w 105 procentach 10-miesięczny plan robót budowlano-montażowych i oddali do użytku 65 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej.

Wykonanie tych ołbrzymich zobowiązań stało się możliwe między innymi dzięki temu, że we współzawodnictwie biorą udział wierni synowie leninowsko-stalinowskiego Komsomolu.

M. Jugow

Z całego świata



Do portów Niemiec Zachodnich przybywają codziennie nowe transporty wojsk amerykańskich. Fot. — CAP.



Amerkańscy okupanci Francji starają się o całkowite zniszczenie przemysłu filmowego w Francji. Władcy dolara zalewają Francję amerykańskimi filmami gangsterskimi, studia zaś filmowe francuskie są kolejno likwidowane.

Na zdjęciu: Pracownicy studia Joinville, któremu grozi zamknięcie naleplił plakat z napisem „Film francuski chce żyć”.

Fot. — CAP.

ODPRYSKI

Jeszcze jeden „właściwy człowiek”

W najbliższych dniach ma nastąpić zwolnienie z więzienia b. szefa gestapo w Norymberdze, Ohlera, który w roku 1948 został skazany na 7 lat więzienia za zbrodnie wojenne. W związku z powyższym „Nuernberger Nachrichten” pisze: „W istocie Ohler jest człowiekiem o wielkich kwalifikacjach, które mogą przynieść duże korzyści w chwili obecnej. Zarówno pewne Kółka niemieckie jak i alianckie przejawiają zainteresowanie tymi kwalifikacjami”.

Z pewnością „kwalifikacje” Ohlera będą wyzyskane przez amerykańskich protektorów. Może zostanie szefem amerykańskiego urzędu bezpieczeństwa w Norymberdze, może zajmie wyższe stanowisko. „Właściwy człowiek, we właściwym czasie, na właściwym miejscu”.

Amerkańskie zasady

George Kennan, amerykański ambasador, jeden z rzeczników amerykańskiej polityki zagranicznej, napisał książkę. Oto jedna z zasad, jaką wyznaje pan Kennan: „Nacisk na zasady moralne i międzynarodowe konstrukcje prawne może doprowadzić do bezskuteczności wysiłków, braku odpowiedzialności i nawet katastrofy”.

Jeżeli zestawimy wypowiedzi pana Kennana z jakimkolwiek przejawem amerykańskiej polityki na arenie międzynarodowej, nie zdziwimy się. Nie ma w niej nic z zasad moralnych, a dużo z zasad wilczego prawa siły i dyktatu. Pan Kennan i jego mocodawcy innych zasad w polityce nie chcą uznać, gdyż mogłoby to doprowadzić do „bezkuteczności wysiłków” w dziedzinie prowadzenia i organizowania agresji i „katastrofy” pokoju.

Na jednej z ulic Tyczyna stoi niewielki budynek. W nim mieści się na piętrze zarząd GS-u i dwa sklepy na parterze — spożywczy i tekstylno-skrzany. A więc idealne warunki dla pracy zarządu na najbliższym mu podwórku. Bo przecież prezesowi Pyziakowi wystarczy tylko wstąpić „po drodze” do jednego ze sklepów, a już wie, co się w nim dzieje, jak wygląda zaopatrzenie, czy z półek nie zwisają „smętnie” to rękawem, to kołnierzem bezładnie rzucone płaszcze i ubrania, itd. itd. A planista Drążeń dobrze rozpracowane plany miesięczne podać może nawet przez okno, kontroler zaś wewnętrzny nie musi trudzić się dalekim spacerem, a tylko dość mu zejść o piętro niżej...

Skoro przykład idzie z góry — to i komisja rewizyjna pracuje bez zarzutu, komitety sklepów dostawnie żyją swym obowiązkiem, magazyn rozdzieliłszy nie ma braków ani przewlekłych rezerwantów...

Dość! Nie wprowadzajmy nikogo w błąd. Ten miły wstęp — to tylko marzenie tyczyńskiego mieszkańca. Nas zaś interesuje najwęższa rzeczywistość, a w niej jedno małe, skromne słowo — plan. To słowo, które tyle kłopotu przysparza GS-owi w Tyczynie, które stało się tam przysłowowym „kopciuszkiem”, zaniedbane i pozabawione istotnego

Gdy z piętra na parter jest odległość nie do przebycia...

znaczenia, w przeciwieństwie np. do Głogowa, gdzie plan stanowi podstawę pracy i zarządu GS i kierowników sklepów. Wystarczy tylko porozmawiać z kierownikiem sklepu spożywczego nr 13 w Głogowie — Zofią Ziemianiną, czy z kierownikiem sklepu spożywczego nr 12 tow. J. Nowakiem, sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, z Bronisławą Frącz ze sklepu tekstylnego nr 1, Henrykiem Krydą ze sklepu żelaznego nr 14 czy wreszcie z kierownikiem wzorowo prowadzonego sklepu spożywczego nr 17 — St. Kaczmarskim, by przekonać się, że zarząd GS w Głogowie umiał rozstawić po swych placówkach właściwych ludzi, potrafił zorganizować na życie pracę i doprowadził plany miesięczne do każdego pracownika spółdzielczego.

Znajomość wykonania planu za poprzednie miesiące, za poszczególne dekady tygodnia w grudniu, orientowanie się w ulugu dziennym i zapasie towarowym, interesowanie potrzebami mieszkańca i przestrzeganie dyscypliny finansowej, stanowiącą owo wielką tajemnicę dobrej pracy spół-

dzielców głogowskich. Nie ma tu ani innej atmosfery, ani lepszych warunków pracy. Pomieszczenie dla zarządu i administracji jest bardzo szupłe, brak również większego magazynu. Ale mimo trudności, GS w Głogowie jest wzorowo spółdzielnią. powiatu, zarząd pełni swe funkcje od 1949 roku i to umożliwiło mu poznanie terenu, wgrzyzienie w zagadnienia gospodarcze i ścisłe powiązanie z pracującym chłopstwem gminy. Systematyczne wykonywanie i przekraczanie planów miesięcznych, opracowanych przez planistę wspólnie z członkami zarządu i podstawową organizacją partyjną, po uprzednim zbadaniu konkretnych możliwości poszczególnych sklepów — świadczy o ścisłym powiązaniu wszystkich ogniw GS-u w Głogowie. Toteż głogowski zarząd wyróżniony został przez CRS Warszawa, a jej prezes Władysław Woźniak otrzymał premię.

Tymczasem w Tyczynie „króluj” balagan, zamęt, i nieznajomość planów. Niewykonywanie planów miesięcznych np. przez sklep spożywczy nr 1 — to zjawisko niemal „naturalne”.

Jest nadzieja, że w grudniu może jakoś „wyjdą”. W dniu 19 bm. wykonanie planu miesięcznego wyniosło zaledwie niewiele ponad 60 proc. Nadzieja więc dosyć słaba...

Podobno część winy tkwi w tym, że magazyn rozdzielił plan kilka dni remanentu w listopadzie i z początkiem grudnia. I to, zatrzymując na pewien czas „bieg towaru, zahamowało plan. A trzeba wiedzieć, że magazyn rozdzielił ma za sobą „slawetną” przeszłość w postaci 43 tys. manka! Tego wielkiego „dziela” dokonał usunięty z początkiem listopada St. Jankisz, były pracownik buchalter browaru w Białej. Jak widać, umiał on dobrze księgować przybyły i odpływy towaru, zwłaszcza ten... przez boczne drzwi... A zarządowi nie było wiadomo, w CRS Rzeszów rewidentów brak — tak więc zadanie „odciążenia” magazynu z towaru Jankisz miał ułatwione.

Sklep tekstylno-skrzany, którego kierownikiem jest ob. Spala, poważnie przekroczył plan za listopad. Z prowadzonej na biegnąco księgowości łatwo zoriento-

wał się, że 1 grudnia przyniesie przekroczenie. Jednak nakreślony plan jest niższy od planu sklepu spożywczego. I na dodatek okazuje się, że sklep pracuje na... starym planie! Plan na IV kwartał został przez PZGS Rzeszów podwyższony o 30 proc. ale... starym pracownikom sklepów nic o tym nie wiadomo. Nie wiadomo również i o tym, że muszą mieć stałą kontrolę wykonywania planu.

Ob. Spala mówi beznadziejnie: „plan wykonujemy, człowiek sam go pilnuje jak może, bo kto go ma pilnować, jak nie sami pracownicy! Samemu trzeba jeździć do Rzeszowa, i starać się o wszystko”.

Tak więc nie ma tu nikogo, kto zeszedłby z piętra na parter i powiedział: musisz prowadzić dzienną, a przynajmniej dekadową kontrolę planu. W taki a taki sposób. Instrukcje z PZGS ku temu były. I nie ma nikogo, kto by zajął się podwyższonym planem. Planista pogodnie stwierdza, że to „mniej więcej to samo”. Nader bezroski stosunek, jak na pracownika handlu spółdzielczego. W słonecznym pokoju zarządu nie może jakoś zro-

dzić się inny. I dlatego w GS Tyczyn panuje ciągły balagan. Brak jest ścisłej współpracy zarządu z pracownikami sklepów, uoprowadzenia do nich podstawowych zadań miesięcznych, brak powiązania z masami chłopskimi i ich interesami. Białolenie, nierzekania i bezradne twierdzenie „starym, a przy tym brak jakiegokolwiek koordynacji pracy, poczucia odpowiedzialności. Nie udało się w ogóle kolektywować. Komitety sklepowe nie pracują lub prawie nie pracują „bo i nad czym” — oto tłumaczenie. Podstawowa organizacja partyjna? Kolo związków zawodowego? Owszem, są — ale nie poza tym. Suche, lakoniczne odpowiedzi. Zebrania gromadzkie? Oczywiście, zwoływano i to nie raz ale jakoś bez skutku.

Zapotrzebowanie? To kierownik sklepu... A ten dochodzi 8 km i nie jest — niestety robotem, aby mógł spełnić kilka funkcji na raz, dla tych, którzy tkwią w nierobstwie i wszystko składają na niego.

Mieszkańcy Tyczyna z niepokojem czekają na nowy zarząd, bo czy będzie on lepiej pracował? Musi pracować lepiej? Dobrze pracować. Nie wolno mu marnować mienia spółdzielczego i podrywać zaufania szerokich mas chłopskich do handlu spółdzielczego, który jest poważną więzią między wsią i miastem.

A. G.

Marja Janczowa

Opowieść o pokoju

Chciałabym napisać opowieść o pokoju. Najpiękniejszą ze wszystkich. Ale czuję, że nie mam do niej dość odpowiednich słów. Dlatego opowiem najpierw o wojnie. I o małych dzieciach... Miałam pięć lat, gdy ojciec mój odchodził na wojnę.

Był wówczas wczesny letni ranek. Drzwi do kuchni mieliśmy otwarte na oścież. Z dworu lato się ranne słońce i grzało przyjemnym ciepłem kolorowe, z galganików zrobione chodniczki na podłodze. Na oświetlone i wygrzane miejsce pozostawiałam wszystkie swoje zabawki: lałkę z galganików, korupki z talerzów, błyszczące kamyczki i kawałki drzewa. Układałam swoje skarby koło malowanej matczynej skrzyni i cieszyłam się ze słonecznego ciepła jak kociątko.

Właśnie wyszedł z ławy ojciec — nie tak jak zwykle, gdy wybierał się do pracy w robotniczym ubraniu i z kolejową torbą w ręku.

Niósł żołnierski kufer. Podszedł do matki, która akurat myła naczyńca. Objął ją mocnymi rękoma, że mu w nich całkiem zniknęła.

Powiedział:
— Zostajcie z Bogiem... I nie płacz! Przecież powrócę...

Potem podszedł do mnie, wziął z ciepłego chodniczka na ręce i mocno ucałował w policzki. Oddech mi zatrzymał się w tej nadzwyczajnej chwili — bo u nas nie było zwyczajem całowania się.

Spojrzałam ociu w oczy i naraz przestraszyłam się. Ojciec, nasz ojciec, który się zawsze do nas tylko uśmiechał, miał teraz w oczach łzy.

Potem podszedł mnie szybko na podłogę. Ośmioletniemu bratu, który wbiegł do kuchni, po-

irząsnął silnie rękę, pogłaskał go po głowie i — odszedł...

Do tego czasu nie wiedziałam, co to jest smutek. Ale teraz tak ciężko zrobiło mi się na sercu, że postawiwszy zabawki, wybiegłam na drogę.

Po długich i smutnych i gładnych dniach, tygodniach i miesiącach ojciec powrócił do domu. Z nim wróciła do naszego domu stracona radość i spokój. Mój pierwszy gorzki żal głęboko zapadł w dziecięcą świadomość. Nie wspominałam o nim ani razu.

Aż wówczas... Leżałam w szpitalu, a obok mnie roilo się w pierzynie nowonarodzone dziewczátko. Byłam tak napewno niewypowiedzianie szczęśliwa, jak tylko bywają wszystkie matki, gdy wydadzą na świat zdrowe dziecko. Pa trzymałam co chwila na córeczkę. Wydawała mi się delikatna jak kwiat maku, gdy zmarszczony wyswobodzi się z pęczka. Rozmyślałam o imieniu dla niej, które miała by nosić.

W okna szpitala zaglądał jasny błękit nieba. Gdzieś na drzewach śpiewały ptaki. A z dala z ogrodów niósł się do mnie wesoły krzyk dzieci. Wstałam z łóżka i podeszłam do okna.

Widzę — szkolne podwórce, a po nim skaczą czarnowłose i kędzierzawe dziewczątka w pstrokate kolorowych fartuszkach. Każda z nich miała na ubraniu przyszytą — żółtą gwiazdę.

Tak oznaczone, skakały i bawiły się wesoło. Były to dzieci jeszcze zbyt małe, żeby zrozumiały, co mają przyszyte na miejscach, gdzie im biją drobne dziecięce serduszką.

W tej dziecięcej gromadce zobaczyłam również małe dziewcz-

czátka, oparte o murek. To nie bawilo się, lecz przyglądało się skaczącym i bawiącym się dzieciom. Jego niema twarz, zasmuczona postać wyrażały niewypowiedziany i bezgraniczny ból i żal...

W tej chwili przypomniałam sobie swoje wczesne dzieciństwo, i swój smutek...

— Dlaczego ono stoi takie smutne? Jaki ciężki i nie dziecięcy żal i zmartwienie przyszyta tych jego pięć — sześć latek życia?

Smutna twarzyczka nie dała mi odpowiedzi.

Tylko... gwizdał Żółta gwiazda na jego ubraniu wyszczerzała się w bezczelnym uśmiechu do czystego letniego dnia...

Po kilku dniach wróciłam ze szpitala do domu.

Wszyscy w domu z radością przywitani nowego człowieka przyniesionego w beczku. Wieczorem przyjechał pociągiem nawet chrześniw ojciec — zobaczyć swoją chrześniaczkę.

Gdyśmy już przywitani się i powiedzieli sobie kilka słów, jakie mówi się przy spotkaniu bliskich sobie osób, usiadł przy stole i długo patrzył się na moje dziewczátko.

— W zły czas przyszło, dziecko, na ten świat — przemówił bardzo zasmuconym głosem.

Wydało mi się, że w ogólności myśli o tym, że dzieciátko urodziło się w czasie wojny. A dla matki, jakkolwiek jest nawet usadowiona, nie może być gorzej i tyczy na świecie jak usłyszeć słowo wojna.

— wście, co widziałem, gdy jechałam do was? — wybuchnęło z niego w formie pytania to,

czego od samego przyjścia nie mógł w sobie ułaić.

— Stałam na dworcu, przez który przechodziły zaplombowane pociągi z Węgier. Gdy czekałam na połączenie, zatrzymał się tam jeden taki pociąg... Przed każdym bydlęcym wagonem stał niemiecki żołnierz z nabitym karabinem... Do okienek pod dachem i do odchylnych szpar we drzwiach wagonów podnosiły i trzymały przy nich jakieś rozpaczone i obtargane kobiety swoje zemdlale dzieci... Prosiły tak, że się serca rwaly w kawalki: — Chrześcijanie, na Boga, zmiłujcie się! Podajcie tym dzieciom kroplę wody... Ale chrześcijan między nami nie było... Jakiś człowiek zbliżył się do nich nawet z wodą, ale niemiecki zoldak brutalnie go uderzył korbą... wyobraźcie sobie — powiedział kum — były to dzieci jak to — i wskazał ręką na moje dziewczátko. — Tak samo je urodzono radośnie przywitano... A tam w naszych oczach pionęły i umierały z przagnienia... Podrózujacy patrzyli na to... Nie, nie patrzyliśmy... jeden po drugim odwracał się i kryli bojaźliwie po kątach dworca...

Była już noc.

Tysiąc razy jednak ciemniejsza i głębsza wydała mi się ta, w której żyjemy... Obok mnie cicho oddychała moja córeczka. Nie miałam przed oczami jej twarzyczki. Widziałam tylko bydlęce wagony a w ich dziurach zmęczone twarzyczki niewinnych i spragnionych żydowskich dzieci...

Przeszedł rok... a później jeszcze pół roku.

Ucieklam z córeczką tam, gdzie człowiek czuje się najbezpieczniej, gdy już nigdzie bezpieczeństwa nie ma — pod rodzinną strzechę.



Gdy zawierucha wojenna przysła i tam, schowałam się i siedziałam z córeczką w piwnicy. Co chwila uderzał nam w uszy terkot karabinu maszynowego albo wybuch granatu. Śmierć była tak blisko, że o niczym innym nie myślałam, tylko o tym, jak trzymać na rękach swoje dziewczátko, żeby była dla niego jak najmiłosierniejsza.

Nad ranem strzelanina uciła. Ktoś uchylił piwniczne drzwi i oznajmił, że można już wyjść.

Pierwszą zobaczyłam w naszej kuchni młodą kobietę, ubraną w żołnierski mundur. Zauważyłam jej trochę powadliwy uśmiech, którym mnie zmyrzała, gdy wychodziłam z piwnicy. Dziś rozumiem, że ona, nie bojąca się, nie mogła nawet inaczej spojrzeć na mnie, przestraszoną. Ale gdy zobaczyła, że mi z piwnicy podają małe dziewczátko, szybko podskoczyła i wzięła mi je z rąk. Pogardliwy uśmiech znikł z jej twarzy, a oczy zaświeciły czystym i ciepłym macierzyńskim blaskiem! Zaczęła do mojego dziewczątka przemawiać najpieszczotliwymi słowami, jakie tylko zna miękki i melodyjny język rosyjski.

Dziecko śmiało się na jej rzeczach, bawilo się medalem, przepięknym do żołnierskiej bluzki, który zajął całą uwagę małego.

„Za odwagę” — czy coś podobnego — czytałam na nim.

— Czy macie kogoś w domu? — zapytałam jej cicho.

A ona z dziecięcą niemal prostotą, wolną od jakiegokolwiek obcości, która stała między dwiema nieznanymi sobie kobietami, odpowiedziała szczerze, że nie ma nikogo. Miałam męża, ale poszedł na wojnę. Miała też malego syneczka ale Niemcy zabili... Gdy zwyciężą — w tym miejscu uśmiechnęła się decydująco — powróci do domu i będzie mieć również taką małą dziewczynkę. Mówiąc to zaczęła całować moją córeczkę w policzki i blond włoski...

W tej chwili poczułam że noc, w której żyliśmy, już się kończy. Z przyjściem tej kobiety zaczyna się jasny, czysty, piękny ranek — pokój.

Ille świata musiała przejść, ille musiała znieść trudu i morderczych rosyjska kobieta i matka, ubrana w szary żołnierski mundur a obejmująca obce dziecko jak swoje własne; zrozumiałam że patrząc na nią, rozumiałam że jest ona tym posłem zwiastunem niosącym pierwsze pozdrowienie pokoju...

— Czy macie kogoś w domu? — zapytałam jej cicho.

A ona z dziecięcą niemal prostotą, wolną od jakiegokolwiek obcości, która stała między dwiema nieznanymi sobie kobietami, odpowiedziała szczerze, że nie ma nikogo. Miałam męża, ale poszedł na wojnę. Miała też malego syneczka ale Niemcy zabili... Gdy zwyciężą — w tym miejscu uśmiechnęła się decydująco — powróci do domu i będzie mieć również taką małą dziewczynkę. Mówiąc to zaczęła całować moją córeczkę w policzki i blond włoski...

W tej chwili poczułam że noc, w której żyliśmy, już się kończy. Z przyjściem tej kobiety zaczyna się jasny, czysty, piękny ranek — pokój.

Ille świata musiała przejść, ille musiała znieść trudu i morderczych rosyjska kobieta i matka, ubrana w szary żołnierski mundur a obejmująca obce dziecko jak swoje własne; zrozumiałam że patrząc na nią, rozumiałam że jest ona tym posłem zwiastunem niosącym pierwsze pozdrowienie pokoju...

— Czy macie kogoś w domu? — zapytałam jej cicho.

A ona z dziecięcą niemal prostotą, wolną od jakiegokolwiek obcości, która stała między dwiema nieznanymi sobie kobietami, odpowiedziała szczerze, że nie ma nikogo. Miałam męża, ale poszedł na wojnę. Miała też malego syneczka ale Niemcy zabili... Gdy zwyciężą — w tym miejscu uśmiechnęła się decydująco — powróci do domu i będzie mieć również taką małą dziewczynkę. Mówiąc to zaczęła całować moją córeczkę w policzki i blond włoski...

W tej chwili poczułam że noc, w której żyliśmy, już się kończy. Z przyjściem tej kobiety zaczyna się jasny, czysty, piękny ranek — pokój.

Tłum. ze słowackiego Józef Bojar

Z miłością, z troską w nad ludzkiej pracy i wysiłku zbudował naród radziecki potężny kraj, który jest szczęściem świata i nadzieją świata, kraj socjalizmu. Temu narodowi, temu krajowi pokazał Stalin, że komunizm to nie dalekie, mgliste marzenie, to nie złoty sen, o którym się marzy tylko dla dalekich, przyszłych pokoleń — ale to dzień, co zaczyna już wschodzić, w który otwieramy coraz szerzej drzwi każdym nowym wysiłkiem robotniczym i chłopskim ręk. każdym nowym odkryciem i wynalazkiem. Stalin i naród radziecki to jedno i to samo, jak jedno i to samo człowiek i jego tętniące serce, człowiek i jego czynny, pracujący bez przerwy mózg.

To dzieło ręk wielkiego narodu ze Stalinem na czele — kolchozowe, szumące łany i stokrotny plon, jakiego nigdy przedtem nie widać było. To dzieło jego woli, serca i mózgu — nowa wieś, niepodobna do żadnej innej wsi na świecie. To dzieło woli, rozumu i serca — dnjeprowska tama, źródło światła i siły. To jego dzieło — kanały łączące rzeki z rzekami, rozcinające pasma gór, przemieniające puste ongiś przestrzenie w zielone ogrody. To jego dzieło — pola na miejscu purtyń, lasy na miejscu dawnych wzdym, nady na lotnych dąwniej piaskach. To dzieło jego myśli i woli — nowe miasta i nowe ulice, budynki i gmachy rwące się w górę śmiałym polem. To jego osiągnięcie — instytucje, szkoły, akademie, szpitale i sanatoria. To dzieło jego myśli, jego pracy, jego gigantycznego wysiłku — szóstą część świata przetworzona na nowo, nowy człowiek na nowej radzieckiej ziemi.

Nie dlatego schylał się inżynier nad białą kartą brzości rysując plany i nie dlatego śpieszył się murarz, stolarz i szklarz, żeby na domy, które zbudowali padały bomby. Nie dlatego kolchoźnik orał i zasiewał ziemię, żeby po niej przeszły cielska czolgów. Nie dlatego budował kraj dziesiątki tysięcy złobków, dziecińców, szkół i uniwersytetów, żeby wychowana tam młodzież zamieniła się w krwawą miazgę na polach bitew. Nie dlatego trudzili się uczni, wdzierając się w tajemki przyrody, w zagadki życia i śmierci, żeby ich długocetna pracę roznosili na strzepy artyleryjskie pociski.

Zwyciężyliśmy w wojnie, lecz nie snijemy się nam nigdy gorączkowe sny zdobywców i ciemiężców narodów. Dlatego właśnie zwyciężyliśmy w wojnie, że jesteśmy narodem twórców i budowniczych i że wodzem naszym w dni wojny był twórca i budowniczy, który całe swoje życie, cały wysłek swego mózgu, całą moc swego serca włożył w dzieło tworzenia, w dzieło życia.

Tego nie mogą zrozumieć zaślepieni żądzą zysku kapitaliści z oceanu i ogarnęci wojennym szaleństwem fabrykantów i płonący gorączką podbojów imperialiści świata. Ale to zrozumiały narody. To pojeły do dna setki milionów po całym świecie — i dlatego razem z nami znalazły się w obozie pokoju i imię Stalin stało się ich sztandarem tak, jak jest ono naszym sztandarem w walce o pokój.

Żąda pokoju robotnik o twardych dłońach i chłop orzacy pole, i uczony pracujący w laboratorium, i poeta schylony nad zwrotką wiersza. Żadamy pokoju! — wołają kobiety całego świata które rozdziły swoje dzieci dla życia i szczęścia, a nie dla mak i śmierci. Chcemy pokoju! — woła cały świat pracujących ludzi.

NADZIEJA LUDZKOŚCI

WANDA WASILEWSKA

Jak lawina rosła szeregi obrońców pokoju. I oczy setek milionów ludzi zwracają się w tę stronę, gdzie pod blaskiem rubinowych gwiazd Kremla czuwa człowiek, który ocalił świat od zguby w dni wojny, co przetoczyła się huraganem ponad ziemią.

Kiedy padały państwa jak domki z kart, kiedy w kajdany zakuwano całe narody, kiedy uciekały rządy i wodzowie sprzedawali swoich żołnierzy, kiedy waliły się w gruzy miasta i wsie obracały w perzynę — z jednym człowiekiem łączą się wszystkie nadzieje świata, nadzieje narodów, i jeden był kraj pod wodzą tego człowieka, kraj, który nie pobiład z przerażenia, nie padł na kolana i nie dał się załamać.

Pod jego przewodnictwem naród radziecki na śmierć zmagał się. Pod jego przewodnictwem szły oddziały w mroz, w za-



wiele, brnęły w błotach, przedzierali się przez lasy, trwały na posterunku do śmierci. Oczyma pauczajacym, daleko w najbardziej trudne, czarne dni On widział blask zwycięstwa, widział cały naród, i nie tylko swój naród — kiedy jeszcze wróg gnół twardą stopą ukraińskie i białoruskie pola, mówił Stalin o wolności i nie tylko swojego narodu. Mówił o przyszłych jasnych dniach Polski i Czechosłowacji, i widział tę przyszłość wyraźnie. Dotrzymał słowa swojemu narodowi i nie tylko swojemu narodowi. Dotrzymał słowa polskiej armii, idącej znad Oky do Warszawy szlakiem wobólnych bojów z Armią Radziecką i czechosłowackim oddziałem z bronią w ręku przebijającym się z Ukrainy ku złotej Pradze. Spełniły się do ostatniego jego przewidywania, jego słowa proste i jasne jak przysięga.

Naród radziecki ma prawo żądać pokoju. Naród radziecki oddał dla sprawy pokoju więcej niż jakikolwiek naród na świecie. To o pokój dla miast i wsi walczyli nasi żołnierze

radziecy. To za pokój płonęli w ogniu lotnicy radziecy i oczekali krwią młodzi ochotcy radziecy w czołgach.

O pokój dla miast i wsi, o pokój dla zielonych pól walczyli mężnie. O blask słońca na błękitnej wódzie, o śmiech dziecięcy na łakach i placach, o śpiew płynący z otwartych okien białych szkół, o krasę dziewcząt i spokój matek, o pokój, o pokój walczyli w mroz i siole, w stepach i górach, w bagnach i lasach radziecy bohaterowie. Myśmy pokój okupili krwią wylaną z serc najlepszych dzieci Ojczyzny.

I poprowadził nas w pokój Stalin, tak jak prowadził na bóg w dni wojny. Rozwarły się przed zachwyconymi oczyma perspektywy, które on pokazał radzieckiemu człowiekowi. Ziemia, kipiące pracą. Człowiek, władający przyrodą, zmieniający oblicze ziemi, bieg rzek, klimat. Człowiek — twórca, władca przyrody, a nie jej pokorny, bezsilny niewolnik. Człowiek umnażający bez końca bogactwa ziemnego bogactwo życia.

Taki jest nasz pokój. O taki pokój warto walczyć. Za taki pokój warto oddać życie. I taki pokój buduje dwieście milionów radzieckich ludzi i nie tylko radzieckich, i nie tylko dwieście milionów.

Wśród tam, gdzie zwycięstwo Armii Radzieckiej, gdzie zwycięstwo Stalinia przyniosło wolność narodom, rośnie taki właśnie pokój. Zaczęła dźwigać, rość, rozkwitać Warszawa, jeszcze niedawno będąca kupą gruzów. Zakipiały życiem polskie porty i po raz pierwszy poszły traktory po polach, gdzie jeszcze tak niedawno wiatr roznosił czarne płatki sadzy z pieców obozów śmierci. Zaczęły, zahuczały maszyny w fabrykach Czechosłowacji, nowe swe życie zaczęła budować Węgier, Rumun i Bułgar. Jutrzenka wolności wstąpiła nad bohaterami, młutajcymi wolność Chnam. Zabłysło nad krajami, twórców i budowniczych słońce nowej pory i w tę nową porę dźwięcza otucha, ślą, wiara słowa człowieka, który był wodzem w najstraszniejszej wojnie świata i jest wodzem budowniczym nowego życia, gdziekolwiek się on znajduje.

Kiedy grożą i szantażują podległe wojenną, kiedy chciwe łapy wyciąga zza oceanu imperializm amerykański, chcący wycisnąć kielich świata wzięć za gardło, kiedy rządy Zachodniej Europy oddają na łup grabieżców

zła oceanu swoje kraje — naród radziecki stanął jak jeden mąż pod wodzą Stalinia w obozie pokoju.

Nikt się nie ułajł grózb i nikt nie ułajł wobec szantażu. Myśmy przywykli do walki i będziemy walczyli o pokój. Jak poszedł za Stalinem z niezłomną wiarą, z niezachwianą ufnością radziecki naród w dni wojny, tak dziś stanął na jego wezwanie do walki o pokój cały świat w pracujących. W dni wojny imię Stalin było sztandarem bojowym dla wszystkich ucieszonych narodów — i dlatego narody wierzyły w zwycięstwo i to zwycięstwo przyszło. Dż Stalin stoi na czele obozu pokoju — i dlatego wiemy, że można obronić, że można wywalczyć pokój.

Szczęście nie dostaje się darmo, o szczęście trzeba walczyć.

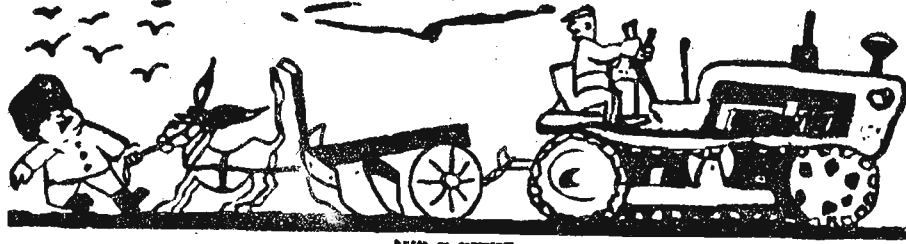
Ludy wszystkich krajów wiedzą — na czele szeregu walczących o pokój stoi Stalin, wódz, który nigdy nie widział. Bliski i drogi dla każdego człowieka pracy.

H U M O R

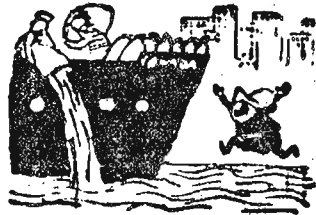
SKROMNOSC



— Jestem człowiekiem skromnym i tylko skromność nie pozwala mi powiedzieć, że całe przedsiębiorstwo zależy ode mnie (Krokodil — ZSRR)



Kulak nie przeciągnie. (z satyry rumuńskiej)



Halo, poczekać! Tej zatra- tej pszenicy nie będziemy wrzucać do morza, ale sprzedamy ją głodującym Indiom za podwójną cenę.

(Ludas Matyi — Węgry)



Prędzej mi cegła na głowę spadnie, niż oni wykonają te nowe normy...

M. Bażenow

EGZAMINY

Wasilij Kuźmicz Barbaszow należał do ludzi bardzo zajętych, którzy narzekają wiecz- nie na „brak chwili wytchnie- nia” w ciągu roku nie był w kinie, w teatrze jeszcze daw- niej.



wanego przez siebie oddziału materiałów budowlanych, a wracał zwykle po północy. Od żony Wasilij Kuźmicz po trafili jakoby się odczepić. Gorzej przedstawiała się sprawa z sekretarzem partii Lepichinym, który wymagał, żeby Wasilij Kuźmicz podnosił swój poziom ideologiczny.

inicytawie wspominał bez za- dowolenia. Oczywiście, uczyć się trzeba, ale co zrobić, kiedy nie ma na to czasu? Czasu naprawdę nie starcza. To zebrania, to konferencje lub kwartalne sprawozdania itd. Wprawdzie zebranie i za- stępca mógłby przeprowadzić, ale opuszczać zebranie nie było wskazane. Po pierwszej może ktoś zadzwonić, po drugiej Iwan Iwanowicz obiecał zająć się z największymi wiadomościami z ministerstwa... Jakże więc usiedzieć na lekcjach? Dobrze, jeżeli wpadnie na godzinkę i posłucha trochę.

Jak się udawało Barbaszowi lawirować w czasie kole- kwów tego samego, nie umiałby wytłumaczyć. Coś niecoś się poduczył trochę zapamiętał z wykładów i jakoś zawa- sze ledwie na „trójczkę” wy- ciągnął.

Przebiegał więc mu nie do- kuczka. Czasami, co prawda, tro- chę pogderze za nową taką „trójczką”, ale Wasilij Kuź- micz nie tracąc rezonu umiał na to zawsze odpowiedzieć: „Przecież sprawa tkwi nie w stopniach, a w opanowaniu wiedzy. My nie dzieci...”

lij Kuźmicz wesoło odpowie- dział: — Trzeba. Pożnyim wieczorem Wasilij Kuźmicz, cz znow podjął swą cze- ką pracę. Pierwsze zagadnie- nie opowiadał bez wysiłku: Scy- towie, siare słowiańskie pie- miona... To jasne. I pierwszy kijowscy księżęta, jasne: Swia- toslaw, syn Igoia, Włodzimierz syn Swiatosława... Następnie Jarosław Mądry. No, nad tym trzeba się zastanowić. A to jeszcze co za figura pęta sę: Swiatopek? Czyj on syn, a czyj ojciec?

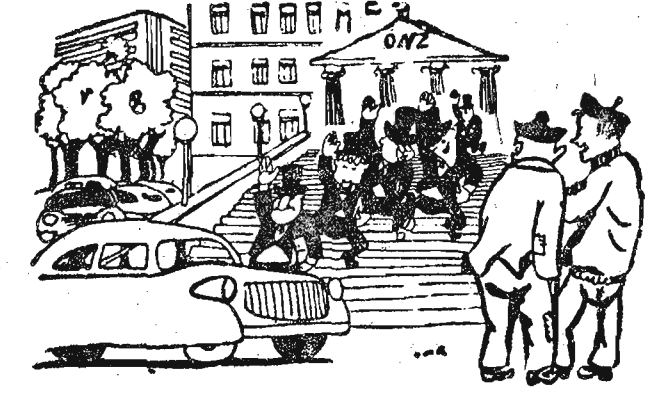
Wasilij Kuźmicz poszedł spać o godzinie urzędnej. Całą noc śnił mu się Swiatopek po- staci rudego piasłuna z cny- trymymi oczami. Swiatopek po- trząsał nad nim buławą i zde- nerwowanym głosem krzyczał: „Ja, towarzysze, wprost sta- wiam pytanie!”

W dzień egzaminów Barba- szow obudził się wcześniej. Był rześki i zdecydowany. Wstąpił na minutkę do swego biura, rozłożył na stole kartki poukładane kolejno epokami, zaczął wezwać samochod i wy- bierał się do odjazdu.

przebiegał palcami, liczył kart- ki, wreszcie wyciągnął zmięta kartkę z odpowiedzią na pyta- nie numer dziesiąty: „Litew- ska wojna Iwana IV”. — Co za fatalna pomyłka? — przestraszył się Wasilij Kuź- micz — Iwan IV powinien być w kamizelce... Wasilij Kuźmicz począł po- śpiesznie przeszukiwać kie- szenie kamizelki i wyciągnął kartkę: „Wewnętrzna polity- ka Katarzyny II”.

— Bardzo źle — pomyślał i nerwowo złapał się za tylną kieszeń spodni, gdzie powinna tkwić katarzyna. O jej! Tu o- kazał się XIX wiek. — Tożarzyszu Barbaszow — zahuczał głos przewodniczą- cego komisji. Jesteście gotowi? — Ja? Tak, owszem. Chcia- lem przeprosić... — Przygotowujecie się już całe pół godziny. Proszę was.

— Uproszczona metoda zda- nia egzaminu — śmiejąc się wyjaśnił swemu zastępcy, któ- ry ze zdziwieniem sędził cu- daczne zachowanie swego zwierzchnika. — Trufl się, naprzykład, bi- let numer trzydzieści. Co w- nim? Dekabryści? Aha! Włóż do lewej kieszeni i otrzymuj- gotową odpowiedź. Musi zna- leźć wyjście zapracowany człowiek! W oczekiwaniu na wezwanie komisji egzaminacyjnej Wasi- lij Kuźmicz pełen zadowolenia spacerował po korytarzu, na- igrając się ze zmęczonych i zdenerwowanych swoich to- warzyszy. — My przecież dorodził ludź- — mówił miękko. Komisja was nie zje, jeśli o jakimś tam Swiatopeku nie wie- cie? Do sali komisji egzaminacyj- nej wszedł z zadartą do góry głową. Wziął ze stołu kartkę z pytaniem, poczym usiadł przy stoliku dla przygotowują- cych się do odpowiedzi. Za- glądał do kartki. Szczęście! Dotarło mu się „Przerwanie przez Czapaiewa frontu Koł- czaka”. Wasilij Kuźmicz ukrad- kiem spojrział w stronę komisji egzaminacyjnej i sięgnął do prawej kieszeni dość długo



— Prawdopodobnie pan Acheson zapomniał im powiedzieć, że można już opuścić ręce!... (Rohacz — CSR)

Obwieszczenia

Oddział Składnicy Rejonowej Przemysłu Chemicznego w Rzeszowie zawiadamia, że w związku z roczną inwentaryzacją sprzedaż zostaje wstrzymana od dnia 28 do 31 grudnia br. za wyjątkiem artykułów reglamentowanych, zagospodarowanych i gazów technicznych. Odbiorcy nasi proszeni są o zaopatrzenie się w towary do dnia 24 grudnia br. włącznie. K-1792

Pracownicy poszukiwani

BLACHARZY KAROSERYJNYCH, ŚLUSARZY narzędziowych, ślusarzy wzorcarzy, FREZERÓW zatrudni natychmiast WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO Przeds. Państw. w MIELCU. Warunki płacy dobre. Przewiduje się zwrot kosztów przeniesienia. Nowoczesne mieszkanie zapewnione po okresie próbnym. Szczegóły do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje WSK Mielec, Dział Personalny. K-1776

Ogłoszenia drobne

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy w księgowości — Łódź, skrytka nr 163. ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną WKR Przemysł na nazwisko Skarbek Fel'ks. G-254 py

TOWARY POLSKIEJ PRODUKCJI i in. za pośrednictwem akcji „PACZKI PEKAO” Zlecenia i wpłaty przyjmują w New-Yorku PEKAO TRADING CORPORATION, New York 4, 25, Broad Street, room 1624 w Paryżu BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. Paris IX, 23 rue Taibout

Tą drogą możesz otrzymać: materiały, cement, meble, maszyny i narzędzia rolnicze, maszyny do szycia, rowery węgiel, zegarki szwajcarskie, radioodbiorniki, paczki żywnościowe, krowy i prosięta.

Informacji udziela: BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. Warszawa, ul. Mazowiecka 14. K-1758/233



Keres -- mistrz ZSRR w szachach

Nowiny Sportowe

TYGODNIOWY DODATEK SPORTOWY „NOWIN RZESZOWSKICH”

41 LZS i 2072 członków w powiecie przemyskim

Jeśli porównamy stan z pierwszego stycznia 1950 r. na odcinku rozwoju ludowych zespołów sportowych z sytuacją obecną, to stwierdzimy, że ilość LZS-ów z 32 wzrosła na 41, a ilość członków tych zespołów powiększyła się o przeszło 800 osób. W dniu 1 stycznia 1950 r. mieliśmy w LZS pow. przemyskiego ogółem 185 kobiet, dzisiaj jest ich już 425. Jasne, że na przeszło 20 tys. młodzieży zamieszkującej teren naszego powiatu jest to jeszcze niewiele, ale dowodzi

o pewnym wkładzie pracy i coraz żywszej działalności LZS-ów w poszczególnych gminach. Podniósł się także dość znacznie w ostatnim roku poziom organizacyjny zespołów, szczególnie tam, gdzie wybrano do zarządów odpowiednich ludzi, którzy umieli podejść należycie do młodzieży i zachęcić ją do aktywnej pracy. Dowodem tego mogą być LZS-y: Ostrów, Kuńkowce, Dubiecko, Bachórzec, Wilcza, Ujkowice, czy Nehrybka w których je-

więcej wzięli jak najszybciej sportowców w szeregi organizacji młodzieżowej i zainteresować ich więcej niż dotychczas zagadnieniami, jakimi żyje ZMP na wsi. Slabo również włączyła się do upowszechniania kultury fizycznej na wsi przekształcona kadra sportowa LZS. Ludzie ci powinni brać wzór z takich sportowców wiejskich jak Adam Kasprzyk z Orzechówki, Czesław Kanja z Ujkowic, czy Bruno Sijł z Żurawicy, którzy zdobywszy na kursach zaszczytne tytuły przodowników WF

(Ciąg dalszy na str. 6)



Szkoła narciarska dla najmłodszych zakopłańczyków w ośrodku GKKF na Bystrem tętni życiem. Na zdjęciu: Trener Orlewicz, demonstruje młodocianym adeptom narciarstwa pracę rąk i nóg przy skręceniu oporem. CAF fot. Werne 'VI.

Sekcja ogólnego przygotowania w kole sportowym

Sekcja ogólnego przygotowania w kole sportowym jest bardzo celową i potrzebną sekcją. W niej dba się o wszechstronne przygotowanie organizmu ludzkiego do wysiłku, przygotowując członków do egzaminu na odznakę SPO i budzi zamiłowanie sportowe, które po dłuższym okresie systematycznych ćwiczeń zawsze się ujawnia.

Rada koła powinna poświęcić specjalną uwagę organizacji sekcji ogólnego przygotowania fizycznego. Jest to pierwszy krok w przyzwyczajeniu młodzieży do systematycznych zajęć sportowych.

Praca sekcji ogólnego przygotowania fizycznego, winna być ułożona w sposób ciekawy i zajmujący. Do kierowania nią należy włączyć wszechstronnie przygotowanych sportowców. Należy pamiętać, że w sekcjach ogólnego przygotowania fizycznego ćwiczy zazwyczaj element bardzo różnorodny zarówno pod względem wieku, płci, rozwoju fizycznego, stanu zdrowia jak i zdolności i zainteresowań do tego czy innego rodzaju sportu.

W sekcjach ogólnego przygotowania fizycznego o dużej liczbie członków należy tworzyć kilka grup po 20-25 sportowców. Ze starszych i fizycznie słabszych ludzi należy tworzyć osobne grupy. Kobiety i mężczyźni powinni również ćwiczyć w osobnych grupach. Tylko w razie niewielkiej ilości ćwiczących, można tworzyć grupy mieszane pod względem wieku i stopnia przygotowania.

JAK NALEŻY UKŁADAĆ PLAN PRACY TYCH SEKCJI?

Dla grup starszych i słabo przygotowanych fizycznie, zaleca się następujące ćwiczenia: gimnastykę bez przyrządów i z przyrządami i z najprostszymi przyrządami typu szwedzkiego (lekkofiatyka, marsze, b'egi, skoki) jazda na nartach, najprostsze zasady nizinnej i górskiej techniki narciarskiej, wycieczki narciarskie, pływanie, gry ruchowe i sportowe, turystykę. Do tej grupy zajęć mogą też być włączone i inne — zależnie od życzeń sportowców i warunków lokalnych.

Grupy ogólnego przygotowania fizycznego, składające się z młodzieży, należy uważać za tymczasowe. Okres zajęć może w nich trwać rok — półtora, po czym większość młodych sportowców nie tylko zdobędzie odznakę SPO, lecz wybierze sobie rodzaj sportu, w którym będzie się specjalizować.

Żeby umożliwić pełnowartościowe wykonanie norm SPO, zajęcia w grupach młodzieżowych można oprzeć na bardziej zredukowanym planie ćwiczeń fizycznych.

Wśród członków sekcji ogólnego przygotowania fizycznego, należy przeprowadzać łatwe zawody sportowe, lecz i do tych zawodów wolno dopuszczać sportowców posiadających odpowiedni trening.

szcze w ubiegłym roku były pod względem organizacyjnym dość duże nieoczekiwane. Trzeba też przyznać, że kłopoty ZSCh w wymienionych gminach zrozumiały wreszcie znaczenie LZS-ów i zainteresowały się więcej młodzieżą. Do tychczas bowiem aktywność ZSCh uważał za winny go zainteresować wyłącznie sprawy rolne. Działalność LZS-ów przejawiała się w aktywnej pracy takich sekcji jak: piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, lekkiej atletyki, szachowej, a nawet i bokserskiej oraz w uczestniczeniu w różnych imprezach masowych i rozgrywkach mistrzowskich na szczeblu powiatu. W powiatowych mistrzostwach piłki nożnej brało udział 9 drużyn seniorów i 3 zespoły juniorów, które rozegrały łącznie 31 spotkań. Mistrz i w-mistrz pikarski LZS otrzymał cenne nagrody w postaci sprzętu sportowego od Powiatowego Zarządu ZSCh. W mistrzostwach siatkówki na szczeblu gmin i powiatu brało udział 23 LZS. 5 z nich zakwalifikowało się do finału i walczyło jak równi z równymi w przemyskiej hali WOSS.

Pod względem masowości i aktywności w pracy na czoło wysuwają się w naszym powiecie LZS Żurawica, LZS Medyka, Ostrów, Wyszatyce, Bolestraszyce, Wilcza, Ujkowice i Kuńkowce. W Biegach Narodowych uczestniczyło ogółem 112 członków LZS, a w Marszach Jesiennych 825, w tym 172 kobiety. 7-miu zawodników LZS naszego powiatu brało także udział w marszu „Ostatnim Szlakiem gen. Waltera — Świerczewskiego”. Dzięki wzorowej postawie i dobrej kondycji przyczynili się oni w duży stopniu do zdobycia pierwszego miejsca przez pion ZSCh.

Sportowcy LZS mogą się także poszczycić zdobyciem w bieżącym roku 76 odznak SPO i 21 BSPO, przy czym plan zdobywania odznak w 273 proc. wykonał LZS Żurawica, a w przeszło 100 proc. LZS Medyka. 21 odznak SPO zdobyły w tym dziewczęta zorganizowane w LZS-ach. Niestety młodzież z LZS Wilcza, Hurko, Bolestraszyce i Wyszatyce nie wykonała wszystkich norm i nie mogła zdobyć w tym roku zaszczytnej odznaki. Wina tu leży raczej po stronie samych sportowców, aniżeli organizatorów, gdyż młodzież tych zespołów ogarnęło jakieś niczym nie uzasadnione lenistwo i nie stawili się już na odbycie ostatnich prób, przewidzianych regulaminem SPO.

Na odcinku pracy świetlicowej szkolenia ideologicznego i szerokiego udziału w akcji realizacji skupu zboża LZS wykazały jeszcze duże braki. Wina leży przede wszystkim w słabej pracy zarządów gminnych ZMP i gromadzkich kół ZMP. Koła zetempowskie w naszym powiecie pracują nadal bardzo słabo i nie uważają za stosowne okazać więcej zainteresowania czy pomocy ludowym zespołom sportowym. Sportowcy wiejscy opuszczają świetlice wtedy, kiedy mają odbywać się tam zebrania zetempowskie, a zetempowcy prawie nigdy nie przychodzą na zebrania LZS. Należy też zaznaczyć, że wśród członków LZS jest tylko znikomy procent zetempowców. Trzeba

Po nowe rekordy sięgają polscy i radzieccy szybownicy w Jeleniej Górze

(Od specjalnego myślnika)

Jesienny obóz szybowcowy w Jeleniej Górze zgromadził, jak co roku najlepszych pilotów szybowcowych Polski. Obok starych doświadczonych pilotów nie brak również młodego narybku. Na obozie gościli szybownicy radzieccy. Głównym tematem rozmów jest oczywiście „stojąca chmura” tzw. „moazagotem”. Jesienne obozy w Jeleniej Górze, które już mają ustaloną tradycję, urządzane są w połowie listopada, kiedy „moazagot” (stojąca chmura) daje specjalne warunki dla szybowników, wywołując fale powietrzne wstępujące, pozwala się on wznosić na wysokości bez niego nieosiągalne. Badania meteorologów nad „stojącą chmurą” (w Jeleniej Górze prowadzi je ekipa naukowa z mgr. Parzewskim na czele), która, jak wykazują ostatnie statystyki — występuje nie tylko w Jeleniej Górze ale i innych miejscowościach świata — mogą przyczynić się do rozwoju spor-

cztery pilot Cezner, Kozłowski Dziuba i Raze osiągnęli wysokość 5 tys. m.

Czołówka polskich szybowców gości u siebie pilotów radzieckich Witalisa Simonowa i Zoję Mariejewę. Na obozie znajduje się również Tadeusz Góra, pierwszy pilot na świecie, który zdobył trzy diamenty do złotej odznaki szybowcowej. By zdobyć ją trzeba uzyskać przewyższenie 5 tys. m, odbyć 300 kilometrowy lot docelowy i przelecieć 500 kilometrów bez lądowania.

Z przebywających na obozie lotniczek dobrze zapowiadają się: Ewa Nechaj i Maksymiliana Trzmiel.

Od kilku dni deszczowa pogoda uniemożliwiała podejmowanie jakichkolwiek prób lotów. W chwili, kiedy pojawia się lekki „halniak” szybko wylacza się szybowce z hangarów — następuje start. Lecz kapryśna pogoda ma swoje niespodzianki. Wtedy, gdy nikt się tego nie spodziewa za-



Na zdjęciu pilot radziecki Witalis Simonow i Zoja Mariejewa na lotnisku w Jeleniej Górze. (fot. WAF)



Montowanie owiewki do szybowca typu „Mucha”

tu szybowcowego. Wystarczy powiedzieć, że dzięki „moazagot” w ubiegłym roku pobity został międzynarodowy rekord wysokości (6 tys. metrów), — należący do francuskiego szybownika — przez polskiego pilota Andrzeja Brzuskę. Wyczynem na skalę światową było osiągnięcie przez 2 pilotki polskie Irenę Kępnę i Lucynę Wlazło wysokości 7.200 metrów.

Od pierwszej chwili trwania tego rocznego obozu pilotów intensywnie przygotowują się do zapoznania z nowymi rekordami dotychczasowych rekordów Polski i świata. Już w pierwszych dniach

czynna padać deszcz czy śnieg. Taki okres wykorzystuje się dla przygotowania się do lotów na stępnych. Kontroluje się z dużą dokładnością mechanizmy i przyrządy pokładowe, zaś instruktor Urbanowicz przeprowadza pogadanki na temat pilotażu.

Codziennie na jeleniogórskim szybowisku widać wyjątkowo dużo. Od rana trwają loty treningowe, instruktaż i próby wyczynowe. Śnieżno białe maszyny są wciągnięte w ruch. Kierownik wyszkolenia, czołowy pilot polski, Tadeusz Góra ciągle nad czymś pracuje. Tadzio, jak mówią o nim koledy — jest zawsze i

wszędzie niezastąpiony, instruuje przed startem pilotów, poucza ich z matematyczną precyzją. Wynikiem tego jest lista doskonałych wyczynów szybowcowych. Do najlepszych z nich należy zdobyć przez Gołona w dniu 17 ub. m. brylantowy do złotej odznaki szybowcowej.

Goście radzieccy są zachwyceni organizacją obozu. Przy zaskakującym się z pilotami polskimi — mówi Witalis Simonow — zadowolony mnie ich entuzjazm i zapal do pracy nad podniesieniem własnych kwalifikacji. Otoczony opieką polskich kolegów czują się tutaj wspaniale. Wykorzystując zjawisko „moazagotem” pobili oni onegdaj wszechzwiązkowy rekord szybowcowy.

Po pierwszej serii wyczynów, kiedy wbrew wysuwanej prognozie pogoda często nie dopisuje — szybownicy czekają tylko na zapowiedź dogodnej fali. I kiedy w położonej obok szybowiska popularnej „stacji meteo” zapadnie prognoza mgr. Parzewskiego — „będzie halniak”, wówczas — jak mówi instruktor Urbanowicz — następuje generalna ofensywa halniakowa. Maszyny znów wznoszą się w powietrze. Po rekordy! Kazimierz Bosek

Gwardia Rzeszów - Gwardia Krosno 14:6 w boksie

Sekcja bokserska WKKF walczy o podniesienie poziomu technicznego zawodników i kadry sędziowskiej

W lokalu Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Rzeszowie odbyła się narada robocza sekcji bokserskiej, w której uczestniczyli przewodniczący sekcji bokserskiej PKKF, kierownicy sekcji w klubach i kołach sportowych oraz sędziowie, instruktorzy i trenerzy.

Po sprawozdaniu z narady ogólnopolskiej w Warszawie wywiązała się żywa dyskusja nad różnymi zagadnieniami, związanymi z dotychczasową pracą wojewódzkich i powiatowych sekcji pięściarskich, działalnością klubów i koł w tej dyscyplinie sportu oraz walką o umasowienie pięściarstwa wśród szerokich rzesz

młodzieży, podnoszenie na coraz to wyższy poziom umiejętności technicznych zawodników wyczynowych.

Stwierdzono przy tym, że sport bokserski w porównaniu, jaki mieliśmy możliwość obserwować w latach 1947-49 wykazuje obecnie pewne braki zarówno jeśli chodzi o wyszkolenie techniczne, jak masowość.

Bardzo słaba jest również organizacja imprez bokserskich w poszczególnych powiatach, znikome i niewystarczające jest oddziaływanie wychowawcze na zawodników ze strony instruktorów, trenerów i kierowników sekcji. Słabe i niedostatecznie szkolone są

kadry sędziowskie. Zbyt mało także zwraca się uwagi w wielu klubach na zarowanie zawodników, ich kondycję fizyczną. Zbyt często interesuje się nieuczestniczenie na treningi i nieprowadzenie okresowych badań lekarskich.

W wyniku tego składy drużyn na zawody maszowskie są w ostatniej mierze chwilami zastawiane, zawodnicy nie wyrzynają fizycznie trzech rund walki, ulegają częstym kontuzjom i nie starają się podnieść na wyższy poziom swych umiejętności technicznych.

Często dochodzi na zawodach do nieporozumień scysji pomiędzy trenerami, kierownikami drużyn i przedstawicielami klubów o sędziami czy też delegatami wojewódzkiej sekcji pięściarskiej. Notujemy także coraz częstsze wypadki chuliganswa na zawodach, co bynajmniej nie wpływa dodatnio na umasowienie tej gałęzi sportu, a zniechęca młodzież do wstępowania w szeregi sekcji bokserskiej.

Uczestnicy narady nie ograniczyli się wyłącznie do wskazywania niedociągnięć i braków. Wnikliwie i równocześnie głęboko w przyczyny takiego stanu rzeczy i wskazywali drogi do poprawy sytuacji. Przede wszystkim kierownicy sekcji, instruktorzy i trenerzy muszą więcej dbać o zdrowie zawodników, zwłaszcza wyczynowych, wykazać więcej troski w kierunku szkolenia technicznego i ideologicznego zawodników, starannie przygotowując ich do każdego zawodów.

Trzeba organizować częste narady trenerów i instruktorów na szczeblu wojewódzkim, celem pogłębienia wiadomości oraz umożliwienia wzajemnej wymiany doświadczeń.

Specjalny nacisk należy położyć na stały wzrost kadry sędziowskiej i systematyczne ich doszkalanie. W związku z tym każdy sędzia bokserski musi być obecnie zrzeszony w kole sportowym i ściśle współpracować z sekcją pięściarską. Ziemba, Hałaszo, Kuczma, Przemyski Kolejarz, zdobywca II miejsca, był równorzdnym przeciwnikiem Budowlanych. Barw tej drużyny bronił: Wompel, Piechnik, Skowron, Cap, Misiutek, Mauthe.

też trener tej dyscypliny. Odpowiedzialnym za szkolenie i należały poziom wiedzy sędziów będzie obecnie tzw. sędzia instruktor, który przejdzie specjalne przeszkolenie organizowane przez centralną sekcję bokserską GKFF. Nastąpi również ściślejsze zacieśnienie współpracy między sędziami klasy powiatowej, wojewódzkiej i państwowej. Ogromnie ważną rolę spełnić będą delegacje sekcji pięściarskiej WKKF, wysłani w charakterze obserwatorów. Oceniać będą oni zarówno stronę organizacyjną każdego zawodów, jak również postawę zawodników i pracę sędziów.

Na wojewódzkiej naradzie ustalono, że żadna drużyna bokserska nie może organizować jakiegokolwiek imprez bez przewodzenia u siebie tzw. pierwszego kroku bokserskiego.

Te wszystkie momenty wpływają niewątpliwie dodatnio na dalszą pracę sekcji, pozwalając im wybrnąć z obecnego impasu i na prowadzić boks wojewódzkiego na właściwą drogę.

Hokeiści rzeszowskiej Spójni przed sezonem

Na boiskach grał jeszcze piłkarze, gdy hokeiści rzeszowskiej Spójni rozpoczęli intensywne przygotowania do sezonu zimowego. Zawodnicy oraz działacze sekcji hokejowej tego klubu przygotowali boisko, — przegladnej sprzęt sportowy, który dzięki staraniom kierownictwa sekcji został nieco uzupełniony. Własnymi środkami hokeiści sporządzili „bandy”, znajdowali teren pod przyszłe lodowisko i gdy pierwszy mróz skulił ziemię zawodnicy ze Stanisławem Dyzewskim oraz gospodarzem klubowym Tomaszem Pańczykiem na czele przystąpili do prac. A ciężka była to praca, początkowo nawet sztyfowa, gdyż w dzień lód niki w promieniach słonecznych.

Uparci byli jednak miłośnicy sportów zimowych rzeszowskiej Spójni, przygotowujący lodowisko w dalszym ciągu gdyż mróz wprowadził lekką do pingwałów ich. Ustawiono „bandy” na około lodowiska, cały teren ogrodzono siatką. Równomiernie z tymi pracami kończono budowę baru, w którym znajdzie się pomieszczenie na świetlicę, szatnię dla hoke-

istów, czytelnię oraz dużą szatnię dla lyżwiarzy.

Trzeba zaznaczyć, że sekcje hokejowa rzeszowskiej Spójni myśli poważnie o umasowieniu lyżwiarstwa wśród najszerzych rzesz młodzieży. W związku z tym lodowisko udostępnione zostanie dla wszystkich młodszych jazdy na łyżwach. Hokeiści trenować będą według z góry ułożonego planu i to w takich godzinach, by zaprawa nie przeszkadzała w ślizgawce.

Godziennie w godzinach wieczornych spotkać można na lodowisku Stanisława Dyzewskiego, który kieruje wszelkimi pracami.

Na nasze pytanie, jak przygotowuje się sekcja hokejowa do sezonu — Stanisław Dyzewski mówi:

„Mimo, że napotykamy na wiele przeszkód w samym przygotowaniu lodowiska, to jednak nie zrażamy się tymi przeciwnościami, a w dalszym ciągu pracujemy kolektywnie, by przyczynić się do umasowienia tej gałęzi sportu wśród młodzieży. Drużyna nasza już od 6 tygodni przeprowadza pod kierunkiem Emila Kościelnickiego suchą zaprawę, by przyspójć do mistrzostw w klasie wojewódzkiej. W mistrzostwach tych będą brały udział następujące drużyny: grupa I Budowlani i Kolejarz z Przemysła, Spójnia Jarosław — grupa II Stal Mielec, Stal Stalowa Wola, Spójnia Rzeszów — grupa III Włókiennicze Krosno, Unia Krosno, Unia Gorlice.

Mistrzostwa szachowe woj. rzeszowskiego

PJK Rzeszów — Kolejarz Dębica 6:2

Ostatnie spotkanie szachowe w gronie rzeszowskiej w ramach półfinału rezerwowych mistrzostw woj. rzeszowskiego przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie PDK, która tym samym ujęła pierwsze miejsce w grupie.

Wyniki (na pierwszym miejscu PDK):
Nahlík Wl. — Małozieć 1:0, Kober — Malinowski 1:0, Byrtek — Koralski 1:0, Jędrzejowski — Pierzchała 0:1, Zybura — Kolodziej 0:1, Druskiewicz — Paśko 1:0, Nahlík E. —

Ciechan 1:0, Treiównia otrzymała punkty 0.

Finał rozgrywek drużynowych odbędzie się w dniach 4, 5 i 6 stycznia 1952 roku w Rzeszowie w świetlicy PDK z udziałem zwycięzców: Kolejarza Przemysła, Włókiennicze z Krosna i PDK z Rzeszowa. Sekcja szachowa WKKF postanowiła dopuścić czwartą drużynę do mistrzostw, która zostanie wyłoniona ze spotkania Stal Rzeszów — Spójnia Jarosław.

Indywidualne mistrzostwa szachowe Rzeszowa

Dotychczasowy obrońca tytułu mistrzowskiego Władysław Nahlík nie mógł oprzeć się atakom młodych zawodników i posiada już 4 punkty stracone. Garbaclak i Byrtek którzy zajmują pierwsze i drugie miejsce mają po 2 punkty stracone. Do czwórki zaliczyć należy juniora Dębickiego, który ma 2,5 pkt straconych.

Po dziewiątej rundzie tabela przedstawia następująco:

Garbaclak 9 gier 7 pkt.

Byrtek 8 gier 6 pkt
Dębicki 8 gier 5,5 pkt
Kober 8 gier 4,5 pkt
Koj J. 8 gier 4,5 pkt
Druskiewicz 8 gier 4 pkt
Nahlík Wl. 8 gier 4 pkt
Turski 8 gier 3,5 pkt
Brydak 8 gier 3 pkt
Zybura 8 gier 3 pkt
Skwarewski 8 gier 3 pkt
Jędrzejowski 8 gier 2,5 pkt
Nahlík E. 8 gier 2,5 pkt

41 LZS i 2072 członków w pow. przemyskim

(Ciąg dalszy ze str. 5)

Wielokrotnie udzielają się pracy w swoich LZS.

Ogromne, ważne znaczenie w walce o umasowienie sportu na wsi mają również boiska sportowe. W powiecie przemyskim 29 LZS ma już własne boiska do gry w piłkę nożną, 40 boiska do gry w siatkówkę. Wprawdzie są one bardzo prymitywne i urządzone przez władze na pastwiskach grupadzkich, ale choć w części spełniają swe właściwe zadanie. Trzeba teraz pomyśleć o ich ogrodzeniu, co pozwoli na zwiększenie dochodowości z imprez oraz dalszych inwestycjach na tych boiskach, takich jak: bieżnie, skocznie, rzutnie czy tory przeszkód.

Trzeba razem z gminnymi zarządami ZSCH i ZMP przedyskutować sprawę zdobywania funduszy na zakup sprzętu sportowego. Pomoc bowiem finansowa i w sprzęcie ze strony Zarządu Powiatowego i Wojewódzkiego ZSCH jest jeszcze niewystarczająca w stosunku do ogromu potrzeb.

Powiatowy Zarząd ZSCH który dostarczył już LZS poważną ilość sprzętu na ogólną sumę 30.000 zł, zaopatrywać będzie i na przyszłość, ale każdy LZS winien szukać własnych możliwości do zdobycia funduszy potrzebnych do dalszego uzupełnienia sprzętu.

W ludowych zespołach sportowych trzeba także mieć oczy otwarte na działalność wroga klasowego, który stara się odciągać młodzież wiejską od sportu przez osm eszanie i dziewcząt i chłopców uczestniczących w różnych zawodach przez rozbijanie zespołów od wewnątrz. Doświadczenie bowiem wykazało, że tam gdzie pracą LZS jest siłaba, gdzie ar-

tyw sportowy jest nieliczny, gdzie trudno zanalizować podjętą uchwałę czy zorganizować jakąś imprezę masową tam nie zawodnie działa wróg klasowy. A działa chyryze i zdradziecko, cwytając się coraz to nowych metod.

Wszystkie braki, błędy i niedociągnięcia w LZS-ach pokonać można jedynie przez zwiększenie dyscypliny sportowej wśród członków, ożywienie pracy świetlicowej, systematyczne szkolenie ideologiczne i racjonalne uprawianie treningów jako zaprawy zimowej.

Na temat wzmożenia pracy organizacyjnej i politycznej w LZS w okresie zimowym szeroko mówiono podczas ostatniej narady wiejskiego aktywistów sportowego zorganizowanej przez PKKF w Przemysiu. Udział w niej wzięło blisko 30 aktywistów wiejskich. Przybyli również przedstawiciele Pow. Zarządu ZSCH tow. Wasilewski i sekretarz ob. Kapuściński i instruktor propagandy sportu ob. Paśko, przedstawiciele Wydziału Oświaty Prez. PRN oraz delegac. Zarządu Powiatowego i Wojewódzkiego ZMP. Komitet Powiatowy PZPR reprezentował tow. Krzemieniecki.

Podczas narady omówiono dotychczasowe osiągnięcia LZS dzielono się doświadczeniami, w pracy i wykazywano trudności z jakimi walczą zespoły w swych gromadach. Szereg cennych rad i wskazówek, dotyczących pracy organizacyjnej i ideologicznej w okresie zimowym udzielił aktywistom wiejskim: przewodniczący PKKF tow. Dańko Komendant Powiatowy „SP” tow. Walat i przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZMP kol. Ciopły.

Przedstawiamy drużyny klasy wojewódzkiej

Spójnia Jarosław

W tegorocznych rozgrywkach piłkarskich wojewódzkiej klasy drużyna jarosławskiej Spójni uplasowała się w grupie II na czwartej pozycji, wykazując znaczną poprawę formy w końcowych meczach sezonu.

Sekcja piłki nożnej, której kierowane były przez instruktora Ludwika Melnarowicza. Treningami zaś w końcowych seriach meczów kierował trener Lmíl Kotelnicki. Zaprawę użyciu juniorów przeprowadzał instruktor Wiktor Ulma.

W bieżącym roku jarosławska Spójnia reprezentowali w klasie wojewódzkiej następujący zawodnicy:



Tadeusz Słobdzian

rownictwo spoczywa w rękach Romana Bestera, liczy 46 zawodników starszych oraz 65 młodszych. Sekcja posiada prócz pierwszej, drużynę rezerwową oraz 4 zespoły juniorów. Początkowe treningi drużyny pierwszej

Henryk Drop — pomocnik, lat 21, pracownik Centrali Ogrodniczej, w drużynie gra od 1947 r.

Władysław Bilk — pomocnik, lat 17, uczeń, w klubie gra od 2 lat.

Henryk Turczynowski — napastnik, lat 27, pracownik PSS, wychowanek klubu, w klubie gra od 1945 r.

Zbigniew Mocek — napastnik, lat 18, uczeń, wychowanek klubu, uczestnik obozu dla juniorów, organizowanego przez sekcję piłki nożnej GKFF.

Janusz Słobdzian — napastnik, lat 23, pracownik PSS, wychowanek klubu, w którego barwach występuje od 6 lat.

Tadeusz Słobdzian — napastnik, lat 18, uczeń, wychowanek klubu, w którym gra od 1948 r.

Alfred Streit — napastnik, lat 27, pracownik Centrali Przemysłu Skórzanego. W klubie gra od 1944 r. z przerwą roczną, podczas której występował w ligowym zespole tarnowskiego Ognia.

Zbigniew Bilik — napastnik, lat 26, spawacz, w klubie gra od 1944 r.

Henryk Lubos — lat 23, pracownik budowlanej spółdzielni rzemieślniczej. W klubie gra od 1948 r.

Wiktoria Ulma trenują na własnej sali gimnastycznej, wyposażonej we wszelkie urządzenia.

Wyniki spotkań:

Budowlani Rzeszów — Kolejarz Przemysł 2:1 (15:9, 15:17, 15:12).

Spójnia Przeworsk — Unia Krosno 2:0 (15:3, 15:8).

Kolejarz — Spójnia Przeworsk 2:0 (15:10, 15:10).

Kolejarz Przemysł — Spójnia Jarosław 2:0 (15:8, 15:11).

Kolejarz Przemysł — Unia Krosno 2:0 (15:6, 15:4).

Budowlani — Spójnia Jarosław 2:1 (11:15, 15:2, 15:5).

Budowlani — Spójnia Przeworsk 2:0 (15:7, 15:15).

Budowlani — Unia Krosno 2:0 (15:3, 15:1).

Spójnia Jarosław — Spójnia Przeworsk 2:1 (10:15, 15:12, 15:12).

Spójnia Jarosław — Unia Krosno 2:1 (15:17, 15:5, 15:4).

TABELA

Budowlani Rzeszów	4	4	8:2
Kolejarz Przem.	4	3	7:2
Spójnia Jarosław	4	2	5:6
Spójnia Przeworsk	4	1	3:6
Unia Krosno	4	0	1:8

W. P.

Woj. klasa bokserska

Spójnia Jarosław Gwardia Przemysł 11:9

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Spójni): W wadze muszej Kryza przegrał na punkty z Klocem, w koguciej Pajak wypunktował Cetule, w piórkowej Dutkowski wygrał na punkty z Kędzierskim, w lekkiej Kolcz znokautował w I rundzie Szymczaka, w lekkopółśredniej Skobyłka wygrał w III starciu przegrane poddanie się Zorma, w półśredniej Łoziński wygrał z Wisniewskim, w lekkosredniej Boruta przegrał na punkty z Szewcem, w średniej Spójnia oddała punkty walkowerem, w półciężkiej Kamiński zremisował z Michalskim, w ciężkiej Spójnia oddała punkty 0.